

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z przesyłką pocztową 6- zł., z odnośnieniem do domu 5- zł., dla odbiorców pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku zmiania siły wycisk, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczenie.

**REDAKCYJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 24-45. Godziny przyjęć Redakcji: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 13-iej. Nadesłana, a nie zamówiona przez Redakcję, nie będą sworzane autorem. Jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZEŃ:** według cennika Nr 1: Za wiersz millimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zmniejszone. Drobnie ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówek (tytuł) drukiem, surowy (dwa) 40 gr. za wiersz. — Opłaty dotkowe: Ogłoszenia, nieznoszone w miejscu ogłoszenia wzniesionym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18 ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek: Warszawa Nr 654, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

## Prawdziwe oblicze polityki Roosevelta

„Demokratyczne ideały”: cyna, guma i wolfram — Rewelacje agencji Stefani  
Kulisy ustawy o pomocy dla Anglii odsłonięte — Czang-Kai-Szek „demokratą”

### Niemcy czuwają na Atlantyku

Pierwszy transport broni ze Stanów Zjednoczonych w ramach ustawy lombardowej został zatopiony

Nowy Jork, 21 marca. — Pierwszy transport broni, wysłany ze Stanów Zjednoczonych do Anglii po przyjęciu ustawy lombardowej — jak donosi agencja Stefani z Gibraltaru przez Algeciras — został zatopiony przez pewną niemiecką łódź podwodną.

### ROK 1940 „PROSPERITY YEAR”

Od 1929 roku najwyższe dochody przemysłu Stanów Zjednoczonych  
Waszyngton, 21 marca. — Minister handlu Stanów Zjednoczonych Jones oblicza, iż dochody amerykańskich firm w roku 1940 wyniosą 5 miliardów dolarów. Szczególnie wysokie będą dochody zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw górniczych. Od 1929 roku rok 1940 będzie „rokiem najlepszym”.

### ROZMOWA NA CYPRZE

Ponowne spotkanie Edena z Saracogiu  
Ankara, 21 marca. — Według informacji agencji Anatolie, w tych dniach na życzenie rządu angielskiego odbyło się na wyspie Cypr ponowne spotkanie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena z ministrem spraw zagranicznych Turcji Saracogiu.

Rzym, 21 marca. — Polityka Stanów Zjednoczonych w Europie i Azji — jak podkreśla agencja „Stefani” — kierowana jest wyłącznie zasadami natury gospodarczej i finansowej.

I tak Waszyngton miał wykorzystać krytyczną sytuację Anglii, aby wyrwać jej monopol w zakresie gumy i cynku. Znaczną większość słynnych boliwijskich akcyj cynku przesłała na własność pewnej amerykańskiej grupy finansowej, za którą stoją Rockefellerzy, podczas gdy w toku jest podobna akcja w wielkim stylu pomiędzy pewną grupą angielsko-holenderską a grupą północno-amerykańską w sprawie gumy z Indji holenderskich.

Podobnie przejęte z wielkim zdziwieniem przez światową opinię publiczną wiecienie przez Roosevelta Chin do rządu t. zw. demokracji, ma zupełnie inne motywy niż się to powszechnie przypuszcza. Mianowicie zachodnie prowincje Chin posiadają niezmiernie bogate pokłady wolframu, którego brak Stanom Zjednoczonym, a również w prowincjach sąsiadujących z Birma stwierdzono znaczne złoża cynku, którymi zdołała już zawładnąć w całości grupa Rockefellera. W zamian za odstąpienie tych obszarów, posiadających przeszło 100.000 ha powierzchni, Czang-kaj-szek otrzymał od Stanów Zjednoczonych owa osławiona pożyczka, którą wobec opinii światowej określono zupełnie niezgodnie z rzeczywistością ja-

ko „pożyczkę polityczną dla krajów demokratycznych”, a która naprawdę była pokrywką dla olbrzymiej transakcji rabunkowej i spekulacji giełdowej. Transakcja ta została zawarta pomiędzy jednym z dyrektorów Rockefellera a szwagrem Czangkajszeką, znanym magnatem finansowym Songem i zapewniła Stanom Zjednoczonym światowy monopol w zakresie cyny i wolframu. W końcu inżynierowie Rockefellera, wykryli również i vanadium, który dla ciężkiego przemysłu stanowi równorzędnie wartościowy surowiec. Wszystkie te pociągnięcia demaskują amerykański plan, polegający na zapewnieniu finansistom amerykańskim światowego monopolu surowców, znajdującego się dawniej w rękach finansjery angielskiej.

Bogactwo chińskich pokładów rud skłoniło nawet Stany Zjednoczone do zerwania wprost wszelkich dróg porozumienia z Tokio i pozycjonowania wszelkich wysiłków, zmierzających do uniemożliwienia jakiegos porozumienia między Japonią i Czungkingiem. „Cyna, guma i wolfram należą do tych wielkich demokratycznych ideałów, w imię których Roosevelt przyjął na siebie odpowiedzialność za przedłużenie konfliktu i możliwe wciągnięcie do wojny narodu Stanów Zjednoczonych. Tak przedstawia się smutna rzeczywistość świata kapitalistycznego.”

### W obliczu wielkich wydarzeń

Częstochowa, w marcu.

Tradycja ostatnich lat nauczyła wszystkich, że zawsze dwa razy w ciągu roku, mianowicie na wiosnę i z początkiem jesieni zachodzą bardzo ważne wypadki w świecie politycznym. Już w roku 1935 wszyscy zdali sobie sprawę z tego, że w ślad za przyłączeniem obszaru zagłębia Saary do Rzeszy — po plebiscyście styczniowym — naród niemiecki będzie chciał rewindykować prówincje utracone na skutek traktatu wersalskiego.

Konsolidacja wewnętrzna Rzeszy, jako też reorganizacja sił zbrojnych — przy czym lotnictwo i broń pancerna powstawały właśnie z niczego — postępowały w tempie niezmiernie szybkim, a postronni obserwatorzy nie zdawali sobie wprost sprawy z faktu, że pod wieli względami już po kilku latach tych wysiłków prześcignięto zaśnieżoną do pewnego stopnia siłę militarną Francji, nie mówiąc już o tym, że Wielka Brytania nie wchodziła tu w rachubę, zadawalając się utrzymaniem jedynie supremacji na morzu. Nikt zresztą w rzeczywistości nie zamierzał budować równie wielkiej floty.

Rok 1936 przeminał pod znakiem Olimpiady w Berlinie, gdzie przekonali się wszyscy, iż o palmę pierwszeństwa na polu fizycznej sprawności może się ubiegać na równi z Amerykanami jedynie młodzież niemiecka, oraz krajów skandy-nawskich. Te bowiem narody odsunęły na bardzo daleki plan wszystkich innych współzawodników.

Po okresie długiego „status quo” na kartach geograficznych Europy, pierwsze stopy graniczne obalono w roku 1938. Skomplikowana mozaika jaką tworzyły drobne państewka — w spuncie po „k. u. k.” monarchii austro-węgierskiej musiała się wreszcie pokryć z faktycznymi obszarami etnograficznymi. W kwietniu 1938 r. dokonał się więc najpierw „Anschluss” niemieckiej republiki austriackiej do Rzeszy, a w jesieni tego roku Czechosłowacja musiała odstąpić cały szereg terenów na rzecz sąsiednich państw. Drobny ten kraj ostożny ze wszystkich stron przez jedno państwo nie rokował swym obywatelom długiego samodzielnego bytu. W tych warunkach na wiosnę 1939 r. rozstrzygnął się też ostatecznie jego los. Rzesza niemiecka objęła protektorat nad Czechami i Morawami. Słowacja stała się niezależnym państwem, a efemeryda polityczna w postaci Ukrainy Kurpackiej zakończyła swoje istnienie po dwóch (!!) dniach, zajęta przez wojska węgierskie.

W jesieni 1939 roku Polska padła ofiarą polityki pręgierskiej. Jako jedno z najważniejszych ogniw w systemie okrażenia Niemiec przez Wielką Brytanię, Rzeczpospolitą ufa w obojętne pomocy stawiała czoło największej sile militarnej Europy. Zapelnia nieżywością, skrajny brak realizmu cechujący linie wytyczna naszej polityki zagranicznej przyczyniły się do wymazania z karty Europy wielkiego państwa, pomimo że tak Francja jak i Anglia wypowiedziały równocześnie wojnę Rzeszy. Nowy rok i sroga zima 1940 r. zastąpiły największe potęgi

## Churchill chce budować bungalowy podczas gdy sypią się bomby

Nowy pomysł w celu zapewnienia dachu nad głową milionom bezdomnych — Reuter donosi o „niesłychanie silnym ataku na Londyn” — Kilkaśet samolotów bombardowało stolicę Anglii — Ze wszystkich stron wyspy napływają sensacyjne doniesienia

Madryt, 21 marca. — Celem zapewnienia mieszkań bezdomnym, pozabawionym dachu wskutek ataków powietrznych, w Wielkiej Brytanii — jak donosi londyńska służba informacyjna — ma się rozpocząć budowę t. zw. bungalowów, czyli will wiejskich. Bungalowy te mają być zabezpieczone przed wilgocią i hałasem. Do budowy ich nie ma być użyte drzewo, ani inne materiały, których brak zaznacza się obecnie.

Zachodzi pytanie, czy będzie czas na przeprowadzenie budowy tych bungalowów.

Sztokholm, 21 marca. — Z komunikatu „Reutera” na temat ataku niemieckiego lotnictwa na rejon portowy i dzielnicę przemysłową Londynu wynika, że był to „najsilniejszy z ataków, który pod względem potęgi można przyrównać do ataku z ostatniej niedzieli ubiegłego roku”. „Nazistowskie samoloty bombowe — wynika z dalszej treści komunikatu — przez kilka godzin zrzucały ciężkie bomby oraz bomby zapalające.” „Straże pożarne miały w ciągu nocy pełne ręce roboty.

Z treści komunikatu londyńskiej służby informacyjnej również wynika, iż atak bombowy był niezwykle intensywny. Rozpoczął się on bezpośrednio po nastaniu ciemności a zakończył się po północy. Zrzucono bomby zapalające i kruszące wyrzadziły niezwykle poważne uszkodzenia.

Opublikowany przez agencję „Reutera” oficjalny komunikat brytyjskiego ministerstwa lotnictwa oraz min. bezpieczeństwa wewnętrznego wyraża się o silnym bombardowaniu Londynu. Powstały bardzo poważne szkody i spustoszenia spowodowane wybuchami ciężkich bomb i pożarami. W niektórych miejscach uległy zniszczeniu ważne zakłady przemysłowe.

Sztokholm, 21 marca. — Uzupełniając swe informacje agencja „Reutera” donosi, że w ataku bombowym w ciągu ostatniej nocy wzięło udział kilkaśet bombowców, które zrzucały dziesiątki tysięcy bomb kruszących i zapalających.

Sztokholm, 21 marca. — Korespondent londyński wielkiego dziennika szwedzkiego „Svenska Dagbladet” przedsięwziął w ostatnich dniach dłuższą podróż samochodem po brytyjskich terenach przemysłowych ciężko dotkniętych wielkimi atakami lotnictwa niemieckiego. Korespondent szwedzki, jak donosi on swemu piśmie z Londynu, zwiędził przede wszystkim miasta nad rzeką Mersey, centra przemysłowe w Lancashire i Yorkshire i stanął powrócił do Londynu. Wystarał się on o specjalne zezwolenie władz brytyjskich, które umożliwiało mu wstęp nawet na tereny zanknięte. Kilka szczegółów podanych przez korespondenta

może posłużyć do wyrobienia sobie zdania o szkodach wyrządzonych przez niemieckich lotników bojowych na wyspach brytyjskich. „Wiele bomb zrzuconych przez lotników niemieckich spowodowało szkody w obiektach ważnych pod względem wojskowym w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Widziałem wiele fabryk” — podawał on dostownie przez kabel — „z których pozostały jedynie zwgłone szkielety. Widziałem okręty handlowe, z których wystawały jedynie z wody kominy i maszty. Widziałem olbrzymi silos zbożowy, w którym jeszcze w trzy dni po trafieniu przez niemieckie bomby zapalające i rozpryskowe straż ogniowa toczyła niezmiernie ciężką walkę z płomieniami.”

W Manchester i Sheffield niezmiernie ciężko ucierpiał centralne dzielnice. Korespondent wyraża zdanie, że musiał to być straszny widok, kiedy te wielkie dzielnice były równocześnie oświetlane morzem płomieni. We wszystkich miastach, jakie korespondent szwedzki zwiędził w podróży znajdował on zniszczone fabryki. Największe szkody — jak twierdzi — stał on nad Mersey. Spustoszenia wyrządzone tu wskutek eksplozji niemieckich bomb rozpryskowych, oraz wskutek działania bomb zapalających były straszne.

świata w wyteżonym zmaganiu bojowym, które miało zdecydować o ich przyszłości. Po zapewnieniu sobie neutralności Rosji, Wielkie Niemcy zdecydowały się na atak poprzez linię Maginota, do którego przegrąwką było zajęcie Norwegii. Tym razem okazało się, że bez odzyskania talentu wojskowego nawet miliardy złotych franków i funtów szterlingów nie nie pomogą. Błyskawiczna ofensywa rozstrzygnęła w gruncie rzeczy wynik całej wojny, gdyż bez podstawy jaką tworzyła dla Anglii Francja, Belgia i Holandia nie ma już mowy o pomyślnym zakończeniu jej dla Wielkiej Brytanii.

Jesień 1940 r. przyniosła dla państw Osi niezwykły sukces polityczny w postaci przymierza z Japonią. Uregulowanie słusznych praw Węgier i Bułgarii wobec Rumunii, oddanie Besarabii Rosji Sowieckiej, załagodziły do pewnego stopnia rozpoczynające się wrzenia na Bałkanie. Ostatni kraj kontynentu, który zawierzył obietnicom brytyjskim — Grecja — rozpoczął w tym czasie odrębną walkę z Włochami, trwającą do dziś dnia na skutek niezwykłych warunków topograficznych w Albanii.

I znowu nadchodzi wiosna... Światowe Imperium, nie chce tak prędko kapitulować, a nie mogąc w niczym zagrozić Rzeszy Niemieckiej, obróciło wszystkie siły przeciw Italii. Rzecz zrozumiała, iż w oparciu o daleko silniejszą flotę, armie kolonialne Brytanii musiały uzyskać przewagę nad Włochami, ale do dzisiaj dnia kilkadziesiąt tysięcy wojska angielskiego nie uporało się jeszcze z afrykańskimi garnizonami w koloniach Włoch. O losach świata nie zdecydowały zdobycie Bengazii, Mogadiscio i tym podobne sukcesy. Już sam fakt, przyłączenia się Bułgarii do przymierza niemiecko - włosko - japońskiego przekreślił w znacznej mierze znaczenie zdobycy generała Wavella. Nie tylko samo przeczcucie wskazuje, że znowu po północnej przerwie zimowej nastąpią ważne fakty, ale nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć iż nienaruszona potężnie przygotowana przez zimę siła militarna Rzeszy Niemieckiej musi uderzyć na jedną z naważniejszych pozycji nieprzyjaciela. Tajemniczy tego kierunku nie zdradzi oczywiście nikomu sztab generalny, bo choćby przy największej przewadze i pewności zwycięstwa zawsze moment zaskoczenia odgrywa decydującą rolę. Kiedy więc i gdzie nastąpi dalszy, może ostatni akt obecnej wojny, tego tylko możemy się domyślać.

### Niemiecko-turecka uroczystość ku czci poległych

Przemówienie ambasadora w Pape na i generała tureckiego Ali Fuada

Stambuł, 21 marca. — Na honorowym placu w ogrodach niemieckiej ambasady w Therapia nad Bosforem, odbyła się uroczystość ku czci bohaterów nad grobami niemieckich oficerów i żołnierzy poległych i zmarłych w czasie wojny światowej w Turcji. Uroczystość ta była połączone z uczeczeniem 25-ej rocznicy zgonu generalnego feldmarszałka von der Goltz Paszy, zmarłego w r. 1916 koło Kut el Amara i pochowanego na honorowym cmentarzu w Therapia. W uroczystościach wzięli udział niemiecki ambasador w Papien i, attache wojskowy generał-major Rohde.

General-major Rohde w przemówieniu podkreślił, że obecna uroczystość nad grobami w Therapia posiada szczególne znaczenie, gdyż przypomina ona twarde cztery lata wojenne, przeżyte wspólnie z narodem tureckim. Uroczystość ta przywodzi również na pamięć postać wielkiego niemieckiego żołnierza generalnego feldmarszałka von der Goltz-Paszy, który jednoczy w swojej osobie godności marszałka niemieckiego i tureckiego, stanowiąc łącznik pomiędzy niemiecką i turecką ideą żołnierską. Mówca opisał wybitną długoletnią działalność marszałka, jako reorganizatora armii i wyszkolenia wojskowego w Turcji.

W związku z tym generał-major Rohde powitał obecnych przedstawicieli tureckich sił zbrojnych, których przybycie jest dowodem, iż armia turecka nie zapomniała zasług, oddanych jej przez marszałka von der Goltz-Paszy. W dalszym ciągu generał-major Rohde przypomniał bohaterów powietrznych z czasów walk o Dardanele kapitana Buddecke, oraz zmarłego niedawno w zachodniej Francji

wskutek katastrofy lotniczej wiecimirala Arnault de la Periere, który przez 7 lat działał jako wykładowca w tureckiej akademii morskiej.

Z kolei ambasador w Papien powitał przybyłego w charakterze gościa komendanta tureckiej akademii wojennej generała Ali-Fuada, którego przybycie stanowi dowód szczególnego uczczenia zmarłego generalnego feldmarszałka von der Goltz-Paszy, oraz niemieckich żołnierzy poległych w Turcji i za Turcję. Jesteśmy związani — oświadczył ambasador — od czasu wspólnie kiedyś przeżytych walk wspólnym losem, a jego wymowa góruje nad głosami, pragnącymi siad nienawisć i rozdrożenie. Taki jest testament zmarłych, który wyznajemy głośno i w najlepszych intencjach.

Po przemówieniu ambasadora niemieckiego wygłosił mowę komendant akademii wojskowej, generał armii Ali Fuad, poświęcając na wstępie słowa czci dla żołnierzy niemieckich, poległych wspólnie ze swymi tureckimi towarzyszami broni na ziemi tureckiej. Następnie podziękował on ambasadorowi niemieckiemu za gorące słowa, skierowane przez niego jako towarzysza broni Turcji do tureckich sił zbrojnych. Z kolei generał przypomniał pamięć generalnego feldmarszałka von der Goltz-Paszy, który żyje dalej w duszy armii tureckiej i w pamięci tureckiego sztabu generalnego, oraz we wdzięcznym wspomnieniu tureckiej akademii wojennej.

Na zakończenie odegrano hymny tureckie i niemieckie, poczym na grobie feldmarszałka złożono wielki wieniec od tureckiej armii.

### Wojna powietrzna powraca nad Londyn

Korespondent szwedzki opisuje nowy atak lotnictwa niemieckiego na ważne obiekty wojenne w stolicy Anglii

Sztokholm, 21 marca. — Ubiegłej nocy — jak donosi korespondent dziennika szwedzkiego „Nya Dagligt Allehanda“ ze stolicy brytyjskiej — Londyn — czycy zostali gruntownie przebudzeni z optymizmem w jaki zapadli w zwodniczej nadziei, iż gwałtowne niemieckie ataki bombowe na Londyn nie powtórzą się już więcej. Ubiegłej nocy wojna powróciła znowu do Londynu w postaci niekofraczącej się ilości niemieckich maszyn bombowych, wojna powietrzna połączona z olbrzymią ilością bomb rozpryskowych i zapalających. Na jedną tylko dzielnicę Londynu zrzucono dziesiątki tysięcy bomb zapalających. Syreny na dachach wylły bez przerwy.

W wielu miejscach — jak donosi dalej korespondent — siła eksplozyj dosłownie rozsadzała budynki. W innych okrogach wobec masy zrzuconych tym razem bomb zapalających ilość rozporządzalnych straży ogniowych okazała się zupełnie niewystarczającą. Londyn słyszał tej nocy ogień artylerii przeciwlotniczej o dawno niewidzianej gwałtowności. Chwilami huk dział w ogóle nie ustawał, a granaty sypały się formal-

nym gradem w kierunku nocnego nieba. Huk motorów bombowców niemieckich był niezwykle silny. Albo musieli one lecieć niezwykle nisko, albo też — jak sądzi korespondent — ukazywały się nad stolicą brytyjską w większych ilościach niż zwykle.

### „Ciężkie detonacje wstrząsały całymmi dzielnicami“

Sprawozdania prasy amerykańskiej o wielkim ataku na Londyn

Nowy Jork, 21 marca. — „Associated Press“ nazywa atak bardzo silnych eskadr niemieckiego lotnictwa bojowego dokonany w nocy na czwartek na obiekty wojenne Londynu „najcięższym w obecnym roku atakiem“. Tysiące bomb spadły wśród groźnych detonacji na miasto.

Sprawozdawca „New York Times“ Anderson wyraża przekonanie, że atak ten można porównać z olbrzymimi atakami z ubiegłej jesieni. Bombowce niemieckie nadlatywały w takich masach i tak blisko, że powietrze przepelona było warkotem motorów. Huk artylerii przeciwlotniczej był tak intensywny jak jeszcze nigdy dotychczas.

### Wielki atak na port w Londynie

Berlin, 21 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała 20 marca: „Łodzie podwodne zatopiły spośród silnie strzeżonego transportu konwojowanego 59 500 brt. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego, w tym macierzysty statek wielorybiczny, pojemności przeszło 20 000 brt. Dalsze okręty handlowe, o łącznej pojemności 21 000 brt., odniosły ciężkie uszkodzenia. Bardzo silne eskadry lotnictwa bojowego dokonały ubiegłej nocy, przy dobrych warunkach widoczności, niezmiernie skutecznych ataków na ważne obiekty wojenne w stolicy Wielkiej Brytanii. W czasie tych ataków obruceno bombami rozpryskującymi wszystkich kalibrów oraz bombami zapalającymi główne obiekty portowe i doki. W czasie 6-godzinnego nieprzerwanego ataku wyrządono bardzo ciężkie zniszczenia w dokach „Royal-Victoria“, „Royal-Albert“ i „King-George V“, jak również w obiektach portowych, położonych w luku Tamizy. Zaobserwowano pożary, rozciągające się na wielkich przestrzeniach i z daleka widoczne eksplozje. Również obiekty fabryczne, położone no północny wschód od luku Tamizy, obruceno celnymi bombami. Na statkach handlowych, stojących na Tamizie, wybuchły pożary. Samoloty wywiadowcze zaatakowały w dniu wczorajszym skutecznie transport morski, pływający pod silnym konwojem. Zatopiono jeden okręt handlowy, poj. około 7 000 brt. Dwa dalsze okręty, o łącznej poj. około 10 000 brt., odniosły wskutek bomb ciężkie uszkodzenia. W czasie ataku samolotów myśliwskich na południową Anglię, nieprzyjacieli utracił w walkach powietrznych dwa samoloty typu „Spitfire“. W Afryce Północnej niemiecka artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden brytyjski samolot bojowy. Nieprzyjacieli zaledwo kilku samolotami nadleciał w nocy na 20 marca nad zachodnie Niemcy. Wskutek zrzuconia nieznacznej liczby bomb rozpryskowych i zapalających, spowodowano jedynie uszkodzenia budynków w dzielnicy mieszkaniowej pewnego miasta. Straty nieprzyjaciela w dniu wczorajszym wyniosły 4 samoloty. Własnych strat w samolotach nie było.“

### Walki lotnicze na frontach włoskich

Rzym, 21 marca. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco: — „Na froncie greckim działalność artylerii, szczególnie na odcinku 11 armii. Nasze samoloty dokonały w lotach żniżonych ataków na szosy, kolumny samochodowe, obozowiska wojskowe i magazyny nieprzyjacielskie. Podczas nieprzyjacielskich działań powietrznych, przeprowadzonych w ostatnich dniach przeciw Valonie zestrzelono dalszy samolot angielski, którego szczątki znaleziono na wyspie Saseno. W Afryce Północnej artyleria wzięła pod ogień koło Giarabub oddziały nieprzyjacielskie, które usiłowały zbliżyć się do naszych pozycji. Nasze samoloty bombardowały nieprzyjacielską bazę powietrzną w Berka (Benghasi). Niemieckie eskadry powietrzne atakowały różne pozycje i obiekty nieprzyjacielskie. W nocy na 19 marca nieprzyjacieli dokonali nalotu na Trypolis, gdzie było kilka ofiar, zabitych i rannych i wyrządono nieznaczne szkody materialne. Obrona przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot nieprzyjacielski, który spadł płonąc. Inny samolot został zestrzelony przez niemiecką obronę przeciwlotniczą w okolicy Nufilia. Pilota wzięto do niewoli. Na Morzu Egejskim nasze samoloty stoczyły walkę z nieprzyjacielską eskadrą myśliwską. Zestrzelono jeden samolot typu „Hurricane“. Jeden z naszych bombowców nie powrócił do swej bazy. W Afryce Wschodniej toczy się w dalszym ciągu bitwa koło Keren. Pomimo poprzednich strat i intensywnych działań lotnictwa nieprzyjacielskiego nasze wojska podjęły w kilku punktach przeciwna. Szczególnie wyróżniło się nasze lotnictwo, które obrucilo bombami rozpryskowymi artylerię nieprzyjacielską i brało pod ogień karabinów maszynowych oddziały wojskowe i samochody ciężarowe. Nasze bombowce wykonały atak na bazę powietrzną w Agordat, wskutek czego powstały wielkie pożary. Oprócz zniszczenia samolotów nieprzyjacielskich, o czym doniesiono we wczorajszym komunikacie wojennym, zestrzelono 4 dalsze nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie. W strefie Dżidziga nasze oddziały stawiają opór atakom nieprzyjacielskim, skierowanym na przemyk Marda, na północny wschód od Dżidziga.“

### BARDOSSY JEDZIE DO NIEMIEC

Podróż ministra spraw zagr. Węgier do Berlina

Berlin, 21 marca. — Królewsko-węgierski minister spraw zagranicznych Władysław Bardossy wyjechał w czwartek po południu normalnym pociągami pospiesznym, udając się do Niemiec, celem spotkania się z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropem. W towarzystwie ministra Bardossy'ego udaje się do Berlina poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Eugeniusz Chychez, Tibor Barthely i Antoni Ullein-Revičky, oraz osobisty sekretarz ministra, sekretarz legacji Ujpetery.

### Z PARLAMENTU USA

„Amerykański płatnik podatków ureguluje koszty pomocy dla Anglii“

Waszyngton, 21 marca. — Izba reprezentantów przystąpiła we wtorek do obrad nad wnioskiem Roosevelta, dotyczącym uchwalenia kwoty 7 mi-

liardów dolarów na cele pomocy dla Anglii. Dyskusję nad wnioskiem rozpoczął demokratyczny członek Izby Woodrow. Na pytania, jakie padły z ust członków Izby co do źródeł pokrycia kosztów pomocy dla Anglii, oświadczył on: „Sam nie jest dokładnie poinformowany. W każdym bądź razie amerykański płatnik podatków będzie musiał ponieść te koszty. Pytanie, czy kwota ta będzie wystarczająca.“

### Ameryka łacińska pragnie pokoju

Dziennik „Opinion“ o polityce Stanów Zjednoczonych

Santiago de Chile, 21 marca. — Dziennik „Opinion“ omawia w artykule wstępnym stanowisko Ameryki łacińskiej wobec postępowania Stanów Zjednoczonych. Wprawdzie w Havannie — pisze dziennik — Ameryka łacińska przywróciła swą solidarność na wypadek jakiegoś ataku z zewnątrz na kontynent amerykański, jednak nie przyrzekała takiej solidarności na wypadek ataku ze strony Stanów Zjednoczonych na mocarstwa leżące poza kontynentem amerykańskim. Ameryka łacińska nie wyrażała też nigdy swej solidarności odnośnie do obrony systemów politycznych w poszczególnych państwach. Kraje amerykańskie nie odniosły żadnej korzyści w wypadku współdziałania z mocarstwami kapitalistycznymi. Jednak w myśl prawa o sile przyciągania istnieje niebezpieczeństwo, że Ameryka łacińska mogłaby zostać wciągnięta przez Stany Zjednoczone w taką sytuację, jakiej nie życzy sobie pod żadnym warunkiem. Należy rozróżnić pomiędzy pojęciami pan-amerykanizmu, a iberamerykanizmu. To pierwsze pojęcie oznacza związaną się z interesami północno-amerykańskimi, drugie zaś jest jedynym źródłem obrony dla świata łacińsko-amerykańskiego. Jedynym nakazem chwili obecnej jest wyzwalanie. Należy podkreślić również, że Ameryka łacińska pragnie tylko pokoju.

### AMBASADOR ALFIERI POWRÓCIŁ DO BERLINA

Berlin, 21 marca. — Ambasador królestwa włoskiego Dino Alfieri, bawący ostatnio w Włoszech na kuracji, powrócił wczoraj do Berlina i objął urządowanie.

# Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Marzec  
22  
Sobota

Dziś: Katarzyny, Bogusł.  
Jutro: Katarzyny kr., Nioł.  
Wschód słońca o godz. 7.00  
Zachód „ 19.16

**Zarząd Miejski przyjmuje zapłaty na kartofle do sadzenia.** Zarząd Miejski komunikuje za naszym pośrednictwem, iż obecnie przyjmowane są zapłaty reflektantów na kartofle do sadzenia. Termin zapłat wyznaczony został do 28 b. m. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Aprobacji Zarządu Miejskiego, Częstochowa-ratusz, pokój 37.

**Nowa tabela opłat za przewóz towarów i żywych zwierząt.** W miejsce dotychczas obowiązującej tabeli opłat weszła ostateczna w życie nowa tabela opłat pod nazwą: „Taryfa za przewóz towarów i żywych zwierząt Kolei Wschodniej, część II, zeszyt A”.

Taryfa zawiera ogólne zasady obliczenia przewoznego oraz stawki na odległość do 750 km (dotychczas tylko do 599 km), w tym nowoprowadzone V klasy wagonowej. Stawki klasy IV dla 5 ton obniżono, innych dotychczasowych stawek nie zmieniono.

**Nowy numer „Dziennika Rozporządzeń”.** Ukazał się nowy, 19 numer „Dziennika Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa”, wydany w dniu 15 marca 1941 r. Zawiera on rozporządzenie Generalnego Gubernatora o dopuszczeniu tłumaczy przysięgłych w Gen. Gubernatorstwie. Na podstawie zarządzenia tłumaczem przysięgłym może być ustanowiony na własny wniosek ten, kto posiada niemiecką, ukraińską lub polską przynależność narodową, politycznie jest nieskazitelny i wykazuje znajomość języków, dla których ma być ustanowiony tłumaczem. Ponadto zarządzenie powyższe reguluje sprawy egzaminów na tłumaczy, przysięgi oraz wynagrodzeń za tłumaczenia. Posa tym numer ten zawiera ważne zarządzenie o pomocy prawnej w sprawach cywilnych między władzami sprawiedliwości Generalnego Gubernatorstwa a sadami Protektoratu Czech i Moraw.

## 42 miliony złotych na zaopatrzenie rentowe b. polskich wojskowych

Administracja niemiecka w Generalnym Gubernatorstwie zaopatrza obecnie, w ramach przez nią stosowanych podstaw prawnych, przy pomocy swoich placówek urzędowych w Krakowie i Warszawie liczne rzesze inwalidów wojskowych i wojennych oraz ich wdowy i sieroty. Z zaopatrzenia rentowego korzystają w wypadkach indywidualnych wszyscy inwalidzi wojskowi i wojenni byłej armii niemieckiej, austriacko-węgierskiej, rosyjskiej i polskiej z czasów wojny światowej 1914 — 1918, z wojny polsko-rosyjskiej oraz inwalidzi wojskowi, którzy na podstawie polskiej ustawy inwalidzkiej z dnia 17 marca 1935 roku w dniu 1 września 1939 r. pobierali rentę inwalidzką lub też rentę wdowią, względnie sierocką, albo odnośnią, których w tym czasie toczyło się postępowanie w kierunku przyznania zaopatrzenia rentowego. Liczba osób, objętych zaopatrzeniem rentowym, wynosi z góry 23 tysięcy. Kwoty miesięczne, wydawane na ten cel, sięgają wysokości około 1,5 miliona złotych.

Inwalidzi wojenni, należący do Narodu Niemieckiego, otrzymują, w myśl ówczesnego rozporządzenia, renty inwalidzkie, o partje co do wysokości ich o przepisy ustaw zaopatrzeniowych Rzeszy. Na podstawie osobnego rozporządzenia wykonawczego uregulowano również wysokość zasiłków rentowych dla osób, które służyły w czasie wojny światowej w formacjach niemieckich lub austro-węgierskich.

Administracja niemiecka wyasygnowała łącznie na zasiłki rentowe dla zawodowych wojskowych w stanie spoczynku, dla inwalidów wojennych i wojskowych z czasu od roku 1914 — 1939, na cele zaopatrzenia ren-

towego dla żołnierzy polskich kampanii wojennej z roku 1939 — roczną kwotę, wynoszącą za górą 42,3 milionów złotych.

**Dodatki termin dostawy w międzynarodowej komunikacji towarowej.** W międzynarodowej komunikacji towarowej ostatnio wprowadzono dodatki 5-dniowy termin dostawy. Jeżeli zatem przed wojną wynosił normalny termin dostawy np. 8 dni, to obecnie obliczony podwójnie wynosi 16 dni, plus dodatkowe 5 dni, razem 21 dni.

## Odżyczenie gospodarki jajami

**W ub. roku zakonserwowano 25 mil. jaj. Eksport świeżych jaj za granicę**  
Częstochowa, w marcu.

Gos-odarka i handel jajami na terenie obecnego okręgu radomskiego znajdują się za czasów polskich wyłącznie w rękach żydowskich drobnych handlarzy i wielkich hurtowników. Nie było prawie wcale polskich organizacji zajmujących się akupem i eksportem jaj. W styczniu 1940 r. administracja niemiecka zorganizowała sieć rejestracyjną, mającą na celu dokładne ujęcie przypadającej ilości jaj. Na terenie okręgu stworzono 14 placówek znakujących z którymi współpracuje łącznie około 2.000 - lacówek rejestracyjnych. Placówki znakujące składają się z polskich spółdzielni i prywatnych niemieckich przedsiębiorstw handlowych. Dla okręgu radomskiego ustanowiono ściśle kontyngent dla jaj, wynoszący rocznie 40 sztuk jaj na jedną kurę. Rolnicy w ramach wykonywania obowiązku kontyngentowego otrzymują jako równowartość za odstawione jajka kukier, mianowicie 3,4 kg. kukru z 1 kg. jaj.

Dzięki stworzeniu sieci rejestracyjnej wyeliminowano zupełnie element żydowski z handlu jajami. Element ten do dnia dzisiejszego był ukrytym motorem handlu nielegalnego. Przed wojną na terenie okręgu radomskiego istniało ponad 50 hurtowników żydowskich, w których posiadaniu znajdowały się baseny wapienne o pojemności 5 do 7 milionów jaj na basen. Baseny wapienne po konfiskacie stacjonarne zostały do dyspozycji gospodarki zapasowej zakroju w całości. W ubiegłym roku akonserwowano w naszym okręgu ponad 25 milionów jaj z czego 10 mil. przemasło, a na eksport. W roku bieżącym należy się spodziewać zwiększenia produkcji jaj. Do lipca bieżącego roku liczyć można na eksport około 25 milionów świeżych jajek z okręgu radomskiego.

**Nie wywozić śmieci bezplanowo!** Utrzymanie czystości w naszym mieście zawsze następcza władzom miejskim wiele trudności. Na placach, podwórkach, niekiedy na ulicach, zwłaszcza w dzielnicach dalej położonych od miasta, występują jak grzyby po deszczu wysypiska śmieci, które bynajmniej nie dodają miastu uroku.

Wprawdzie przepisy regulują sprawę wywozu śmieci na miejsca, specjalnie do tego wyznaczone, ale niestety, znaczna część przedsiębiorstw prywatnych, do których przeważnie należy wywożenie śmieci, wywozi je po prostu na najbliższy, przygodnie napotkany plac i przez tego rodzaju dżiki pozbywanie się śmieci powstają nowe wysypiska, które nie podlegają kontroli i sanitarnej, nie są dezynfekowane i mogą się stać przez to ogniskami chorób zakaźnych, gdzie rozmnażają się wszelkiego rodzaju zarazki chorobotwórcze. Stan ten musi ulec wkrótce zmianie na lepsze i śmieci winny być wywożone jedynie na wysypiska, specjalnie do tego celu przeznaczane, co leży przecież w interesie ogółu.

**Zamarzy skowronki.** Powrotna fala mrozów, połączona z opadami śnieżnymi i zanieczyszczeniami, spowodowała zamarzenie wielu ptaków, które zbyt wcześnie powróciły do nas. Na polach zauważono mnóstwo zamarniętych szpaków i skowronków.

## Znowu sprawa w sądzie o potajemny ubój

**Łagodny wyrok — Również przestępcy przepisów radiowych wymierzono stosunkowo niską karę**

Częstochowa, 21 marca.  
Pomimo surowych kar za potajemny ubój nadal przed Sadem Wyjątkowym w Częstochowie powtarzają się sprawy tego właśnie rodzaju. Ostatni na ławie oskarżonych zasiada niejaka Wiktorja Dudek lat 53 pod zarzutem dokonania świrowości bez zezwolenia wójta i bez poddania niemożności badania przeciwtrybunowemu. Oskarżona tłumaczyła się przed Sadem nieświadomością istniejących zarządzeń, gdyż jest analfabeta. W tym czasie, ubita dlatego, ponieważ była chora i nie chciała zreć. Sad stwierdził, że istnieje możliwość, że oskarżona była nieświadoma zarządzeń dotyczących się uboju trzody chlewnej, jednak sam fakt nieświadomości nie uwalnia jej od winy i kary. Przy wymiarze kary sąd przyjął oskarżenie okoliczności łagodzącej i wydał stosunkowo łagodny wyrok: 3 miesiące więzienia zaliczeniem aresztu śledczego i 100 zł. grzywny.

Na tej samej sesji Sadu Wyjątkowego rozpatrywano sprawę niejakiemu Władysławu Dudka lat 54 zamieszkałego w Radomsku oskarżonego o przestępstwo tymczasowe zarządzania o obowiązku oddania wszelkich aparatów radiowych (aparatury radiowej można posiadać tylko za zwolnieniem). Wspomniany Władysław Dudka nie zastosował się do powyższego zarządzenia i nie oddał swego aparatu radiowego.  
Oskarżony tłumaczył się na rozprawie w ten sposób, że nie czynił żadnego wyżej wymienionemu zarządzeniu władz dlatego, że mieszkał na wsi i nie wiedział, do kogo ma aparat zanieść, a później, gdy już to wiedział, nie uczynił tego z obawy przed konsekwencjami.  
Sad przyjmując, że oskarżony nie robił ze swego aparatu użytku, a tylko nie uczynił zadość obowiązku oddania aparatu, skazał go na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. (t).

**Pobil gospodarza podczas uczyt imieninowej.** W ub. środę w mieszkaniu Józefa B. przy ul. Jadwigiej odbywała się wesoła libacja z okazji imienin gospodarza. Zaproszeni goście raczyli się obficie „wodą życia”, w końcu jednak przebrali miarke, gdyż poczęli się ze sobą kłócić. Ze sporu doszło do rękoczynów i gwałtownej bójki. Gospodarz, który usiłował pogodzić bijących się, został uderzony przez jednego z gości, niejakiemu Franciszka J. bułką od piwa w głowę, skutkiem czego odniósł silne okaleczenie.

**Solenizant pod autem.** Onegdy późnym wieczorem wydarzył się na ul. Mickiewicza wypadek, któremu uległ Józef S. zamieszkały na Stradomiu. Powracając on do domu, a ponieważ był mocno pijany z okazji własnych imienin, obok starej kolejki dostał się pod przejeżdżający samochód osobowy i odniósł szereg dotkliwych obrażeń i okaleczeń. Odwiożony został do własnego mieszkania, gdzie zajęli się nim domownicy.

## Z RADOMSKA

**Wiosenne plany Zarządu Miejskiego**

Wraz ze zbliżającą się wiosną w gmachu ratusza radomskiego postępują w tempie przyspieszonym prace nad przygotowaniem się do wiosennej akcji inwestycyjnej.

Plan tej akcji, opracowany szczegółowo i liczący się z realnymi potrzebami miasta i jego możliwościami — zrealizowany będzie — możemy być tego całkowicie pewni — w pełni, podobnie jak w roku ub.

Przed wszystkim miasto przystępuje do wykonania rozporządzeń w roku ub. prace nad uporządkowaniem nawierzchni ulic w śródmieściu, przy czym na odcinku ulicy Limanowskiego roboty już zostały rozpoczęte. Po zerwaniu więc starych bruków, zakłada się rury kanalizacyjne, i przebrukowanie się na miejsce dawnych nowocześnie kostkę, na miejsce dawnych „kociach łbów”, podobnie jak to czyniono w rok ubiegłym ulicy Brzeźnickiej.

Przerwanie wskutek nadejścia zimy prace przy porządkowaniu i renowacji domów w śródmieściu zostaną również wznowione, podobnie jak i urwanie resztek rzosów zburzonych domów, na miejscu których założone zostaną kwiatniki i zieleńce.

Jednocześnie z wyżej wymienionymi pracami nad uporządkowaniem ulic i domów miasta, czynione są przygotowania do jego upiększenia przez zakładanie plantów miejskich — zieleńców i kwiatników przez wysadzanie co szerszych ulic drzewkami i krzewami. W tym celu miasto zaangażowało fachowca jako ogrodnika miejskiego i dokonało zamówienia na większą ilość drzew, krzewów i kwiatów.

Jedyny park, jaki miasto dotychczas posiada zostanie także z nadchodzącą wios-

ną uporządkowany, a jednocześnie na terenach miejskich przy dworcu kolejowym założony będzie drugi park miejski. Oboje na przestrzeni ziemi między ulicą Dobryszowska, Reymonta i torum kolejowym.

Radomsko od dawna cierpi już na brak odpowiednich pomieszczeń dla biur i urzędów. Dzięki zapobiegliwości władz miejskich bolączka ta przestanie trapić nasze miasto, projektowane jest bowiem nabycie przez miasto placów przydrożnych, na których wzniezione zostaną gmachy urzędowe. Niezależnie od tego władza miejska i powiatowa przystępuje do wykończenia gmachu przy ul. Piłsudskiego, który przewidziany jest na siedzibę władz zespolonych. W nadchodzącym sezonie budowlanym przewidziane jest także ukończenie gmachu obecnego ratusza miejskiego i projektowana jest przebudowa bina.

W ramach prac nad uporządkowaniem miasta mieszczą się również studnie miejskie, które zostaną ulepszone i urzędowo bardziej nowoczesnie niż są obecnie.

Jak widzimy z tego krótkiego zestawienia plany Zarządu Miejskiego na nadchodzący sezon budowlany uwzględniają najpilniejsze potrzeby miasta, a zakrojone są na szeroką skalę. Dzięki podjętym przez miasto pracom na terenie miasta znajduje pracę i zarobek znaczna ilość robotników i rzemieślników, co niewątpliwie dodatnio wpłynie na życie gospodarcze Radomska.

## Z PIOTRKOWA

**Samobójstwo**

Mieszkaniec Piotrkowa, Pachołski Tadeusz, zamieszkały przy ul. Rakuszyńskiej 57 w przystępie rozstrzygnięcia norwegiego napisał się truciźnie i zasabł. Przewieziony do szpitala św. Trójcy, Pachołski, mimo natychmiastowej pomocy i zabiegów lekarskich, zmarł. Pachołski już od dłuższego czasu cierpiał na silny rozstrój nerwowy i raz już usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się, został jednak wtedy uratowany.

**Okradziony w hotelu**

Przybyły z Sanoka Waclaw M., zatrzymał się w Piotrkowie, w hotelu „Bristol” przy ul. Gubernatorskiej, gdzie wydarzył mu się nieprzyjemny wypadek. Mianowicie w nocy został okradziony przez dotychczas nienastalonego sprawcę, który zabrał mu sweter wełniany, wełnę i flakon perfum ogólnej wartości 300 złotych.

**Kradzież bielizny ze strychu**

Na szkodę Leokadii N. nieznanymi sprawcy dokonali kradzieży bielizny, suszącej się na strychu, dokąd dostali się w nocy, niezauważeni przez nikogo. Po dokonaniu kradzieży „pajęczarce” zbiegli. Poszkodowana ocenia wartość skradzionej bielizny na 500 złotych.

### Uwaga Czytelnicy!

Przypominamy, że termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania mają o godzinie 18-tej po południu poprzedniego dnia. Po tym terminie ogłoszeń przyjmować nie będziemy.

Administracja „Kuriera Częstochowskiego”

**Kupno**  
kupię posiadam 8000 zł. Oferty „Kuriera” pod „Poj.” 1099

**Lokale**  
FOKÓŻ meblowany naj. naj. pane. Da. Brodzkiego 1, m. 12. 1099

**FOKÓŻ** z piecem kuchennym, wyrobny, odziedziczone, odnajm. solidnemu. Zgłoszenia w „Kuriera” pod „Poj.” 1108

**Różne**  
MŁYNSKIE maszyny, turbiny, agregaty, tarki, gurty, pasy, gaza, siatki i t. p. Polca Palaszewski Eugeniusz, Warszawa, Nowo Szwarcowa 37, m. 21.

**FILATELISTYKUM** polecamy Genik Kataloż 1941 z 25000 polskich zł. zlotych. Przybyły filatel. Tom Filatel. w Warszawie, Warszawa, Marszałkowska 114, m. 23.

**LINY**  
złotono i stalowe Warszawa, ulica Królewska 49, St. Broniarok. 6.347

**„ETEKA”** najsmaczniejsza, ekonomizująca, sucha — namiastka herbaty. Zobacz: Strychów — Zajądź. Warszawa. 6.337

**DRUTY** fortepianowe — Warszawa, ulica Królewska 49, St. Broniarok. 6.348

**SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH** różnych mocy, akcesoriów, artykułów elektrotechnicznych dostarcza Firma Jazzy Karpiński, Warszawa Gróseka 31/15 — tel. 9-48-48.

**MODNE** berety i paski „Cello” — zadaje zasiedla.

**AKCJE** listy zastawne kn. ple. Warszawa, Alberta 12-3. Dobroci. Transakcje przez bank.

W ogłoszeniach drobnych tylko SŁOWO tytułu, we wyróżniamy

**Sprzedaj**  
SPRZEDAŻ upiśniane w do. bym stanie i pef. ton z płytami Zająd. Dąbrowa skiego 14, m. 18.

**Z Lenardów Stanisława Ptak**  
Opłaczona św. Sakramentami, po krótkim leczeniu cierpiącym, zmarła dnia 19 marca 1941 roku, przetrżywszy lat 28. Wyprowadzenie drogiem nam swok za spłata N. M. Penny, nastąpi w piątek dnia 21 marca br., do kościoła św. Rodziny o godz. 15.30 po pol. skąd pogrzeb na cmentarzu na Kulach. Na smutne te obrzędy krawnych, przyjaciół i znajomych zapraszają pozostałi w najbliższym czasie.

**MAJ DZIECI I RODZINA.**

<b>I</b>	<b>5 toszki Nr. 12</b>	Cena
<b>K</b>	<b>Jl. Kurjera Polskiego</b>	40
<b>P</b>	<b>Ż/dzi rządzą Ameryką</b>	gr
	<b>Pan Roosevelt pachod-</b>	Wsze-
	<b>ktem kapitału żydow-</b>	dzie
	<b>skiego</b>	do
	<b>Śmiecie przeciw Impero - Z fron-</b>	naby-
	<b>tu włoskiego donoszą - Wydarze-</b>	ciai
	<b>nia ub. tygodnia w obiektywie</b>	
	<b>LKP. - Nowości z dziediny mo-</b>	
	<b>dy - Elegancja podczas deszczu.</b>	
	<b>Nowa powieść?????????</b>	
	<b>Film - Humor - Szachy</b>	

**Zguby**  
ZOBULONO dowód osobisty na nazwisko Gubernatorstwa.

**Wpłaty**  
prosimy uskutecznić za nasze Pocztove Konto Czekowe  
**Warszawa Nr. 656**  
Kurier Częstochowski



# Przed wyjaśnieniem sytuacji na Bałkanach

## Nici pokojowego rozwiązania trudności nawiązują się — Zamierzenia Niemiec w stosunku do Jugosławii

Zagrzeb, 21 marca. — Wojko współpracownik dziennika „Hrvatski Dnevnik” pisząc o obecnej sytuacji na Bałkanach podkreśla, że nie zostały jeszcze zerwane wszystkie nici pokojowego rozwiązania trudności na obszarze Bałkanów. Odnosi się wrażenie, że nawiązanie się tu nowa nić pokoju, który przyniesie ulgę całemu Bałkanom i pozwoli spodziewać się niezamocnej nicy przyszłości.

Białogród, 21 marca. — W sensacyjnym ujęciu i na 1-szej stronie zamieszcza „Vreme” sprawozdanie swego korespondenta w Berlinie z którego m. in. wynika: „Dla ludzi przychylnie usposobionych nie będzie tajemnicą fakt, że w odniesieniu do Jugosławii Niemcy nie posiadają żadnych innych planów, jak zabezpieczenie jej terytorium, jakie słusznie przypada jej w europejskiej wspólnotce narodowej”.

Wychoźdzący w Zagrzebiu organ kierowanego przez wicepremiera Maczka, krockiego stronnictwa ochłopskiego „Hrvatski Dnevnik” zamieszcza obszerny artykuł wstępujący, w którym omawia stosunki łączące Niemcy i Jugosławie. Pismo wspo-

mina że stosunki między obu krajami kształtują się nadal na platformie przyjaźni i wbrew rozowozuchianym w ostatnich czasach zagranicą propagandowym pogłosom: in nawet w najniższym stopniu nie nległy zamocnieniu. Stosunki jugosłowiańsko-niemieckie należy oceniać bez wszelkich złośliwości, ale spokojnie i rozsądnie. W rzeczywistości Jugosławia nie wymaga od Niemiec niczego innego jak tylko poszanowania jej państwowości i niepodległości i terytorialnej nietykalności. Kraj, który znajduje takie stanowisko, a przytem nie „wwozi” takich słów na marne, kraj którego siły nie można niedoceniwać, może dzięki swemu stanowisku wzbudzać jedynie szacunek. Niemieckie dzienniki zaznaczają, iż punkt ciężkości walki spoczywa nadal na wyspach Brytyjskich oraz że tam, nastąpi rozstrzygnięcie.

„Times” stwierdza, że widoki dla tych Anglików, którzy lubują się w stosunku i jaich są wcale niewesołe. Konieczność użycia tonażu okrętowego dla celów wojennych nie ma jednak żadnych względów, wskutek czego muszą paść ofiarą śmieci i drób, żywność głównie importowanym ziarnem.

# Pałac Buckingham

Jak wynika z ostatnich komunikatów prasowych, pałac królewski Buckingham w Londynie, w czasie niemieckich nalotów, trafiony został kilkoma bombami lotniczymi, w związku z czym podajemy garść szczegółów dotyczących angielskiej siedziby królewskiej.

Kraków, w marcu. Siedziby królewskie wzbudają zawsze szerokie zainteresowanie czy to ze względu na swą architekturę lub oryginalne zwyczaje dworskie, mające swój początek w odległych wiekach, a pieczołowicie strzeżone i zachowane do czasu obecnego, czy to ze względu na osobę panującą otoczoną glorią władzy, zamieszkującą te olbrzymie nieraz budowle.

W ciągu ostatnich tygodni wzbudza specjalne zainteresowanie pałac Buckingham w Londynie, siedziba króla narodów angielskiego, prowadzącego wojnę ważną w skutkach dla wszystkich narodów świata. Obecnie wygląd rezydencji króla i tryb życia dworskiego zmienił się wybitnie, przybierając charakter wojenny, dostosowany do potrzeb obrony przeciwlotniczej. W tym celu parki i ogrody pałacowe, w których w czasie pokojowym zbierało się liczne towarzystwo dworskie na uroczystości i zabawy, poprzeryzane są obecnie rowami ochronnymi, a wytworne towarzystwo, które przed wojną swobodnie i beztrudno zabawiało się na dworskich kosztownych rozrywkach, chowa się dzisiaj do schronów przeciwlotniczych, gdy tylko sirenny rozpoczyna swój ostrzegawczy koncert, oznajmiający naloł niemieckich samolotów.

Pałac Buckingham — a przynajmniej sami Anglicy — mimo prawdziwego szacunku dla siedziby królewskiej, nie wyróżnia się specjalnie piękną budową architektoniczną, lecz jako rezydencja królewska jest on dla Anglików sercem Londynu i jego punktem centralnym, co zresztą uwidatnia się w jego położeniu, granicząc bowiem z ogrodami „Hyde Park”, który leży w centrum miasta, sam zajmuje centralne położenie w Londynie.

Historia wielkiego pałacu jest interesująca i łączy się ściśle z jego brzydota. Zbudowany przed około 100 laty, za panowania króla Jerzego IV, nie uzyskał już wtenczas aprobaty, tak ze strony dworu angielskiego, jak i szerokiemi masami brytyjskimi. Następca twórcy pałacu król Wilhelm IV, nazwał go wstrętnym, niezwykle niezgrabnym i straszonym budynkiem. Człowiek mieszkający w nim — mówił — nie może czuć się jak w domu a ponieważ nie miał zamiaru mieszkać w tym budynku, zaproponował więc przewodniczącemu Izby Gmin użyczyć tej wstrętnej budowli jako gmachu parlamentu. Widocznie jednak pałac nie posiadał lepszej opinii w Izbie Gmin niż u króla, bowiem członkowie Izby Gmin podjęliowali za propozycję swemu władcy i woleli po pożarze dawnego parlamentu czekać na wybudowanie nowego budynku, niż obradować w „strasznym pałacu”. Przez dłuższy okres czasu nikt z rodziny królewskiej nie chciał zamieszkać w pałacu „Pimlico”, jak go dawniej nazywano i tak przez kilkadziesiąt lat budziło „stare pułdo” powszechną odrazę.

Angielska prasa zajmowała się wtedy obszernie tym budynkiem; pisano o nim, że jeżeli do niczego się nie nadaje, nie powinien przynajmniej obciążać kieszeni placących podatki obywateli. Dopiero królowa Wiktoria, nie zważając na złą opinię pałacu, zdecydowała się zamieszkać w nim wraz ze swym młodym małżonkiem i tylko dzięki niej pałac nie pozostał pustym, aż do czasu rozebrania go, o czym się wtenczas wiele mówiło.

Jak zewnętrznej, tak i wewnętrznej architekturze pałacu Buckingham wiele brakuje do arcydzieła. Ten brak architektonicznego smaku z zewnątrz i wewnętrznie budynku starano się pokryć i uzupełnić nakładem niezwykłego luksusu. I tak od ozdobionego marmurowymi kolumnami dziedzińca prowadzą schody pokryte czerwonymi dywanami na pierwsze piętro, na którym mieszczą się liczne sale urządzone z niebawymalym przepychem; najwspanialsze jednak urządzenie posiada „sala tronowa”. Ponadto niezwykle luksusowym urządzeniem wyróżnia się „zielony salon”, w którym mieści się bezcenna kolekcja waz i „salon muzyczny” wyłożony kością słoniową i złotem.

Do rzeczy godnych widzenia należą pomieszczone wewnątrz pałacu wielkie zbiory, kolekcjonowane z wielkim zamiłowaniem i znanstwem przede wszystkim przez króla Jerzego V. Do najbardziej znanych, a zarazem najwartościowszych na świecie zbiorów tego rodzaju należą skolekcjonowany przez króla Jerzego V. zbiór znaków pocztowych. Oprócz zbioru filatelistycznego kolekcjonował ten król, z równym zamiłowaniem, modele okrętowe, rękopisy, mechaniczne zabawki i zegary, z których 160 najwartościowszych mieści się w osobnym gabinecie zegarów. Służący, do którego obowiązków należał nadzór nad zegarami, otrzymali polecenie dbać o to, by wszystkie zegary wskazywały jednakowo czas, zaś król osobiście kontrolował wykonanie rozkazu, przy czym służący pocili się ze strachu, gdyż prawie niemożliwością jest, by 160 zegarów wskazywało czas z jednakową punktualnością.

Goście, którzy przed wojną zwiedzali pałac i oglądali wartościowe przedmioty (obecnie te rzeczy są pochowane i zabezpieczone przed bombami), chętnie przebywali w pokoju sasiadującym z garderobą, gdzie mogli podziwiać figury woskowe króla Jerzego V, w mundurze admirała i królowe Mary, w wieńczącej toalecie. Historia tych figur woskowych jest następująca: stały one sporządzone z fotografii, w naturalnych rozmiarach, na zamówienie pewnego urzędnika dworu, w gabinecie figur woskowych Madame Tussaud. Jeśli który malarz czy rzeźbiarz chciał wykonać portret czy rzeźbę pary królewskiej, musiał się zadowolnić pozowaniem figury woskowej i dopiero na ostatnie posiadzenie dopuszczony był osobiście przed parę królewską.

W pałacu Buckingham zachowały się do ostatnich czasów staroangielskie obyczaje dworskie, zarzucone już dawno na dworach innych królów. Do ostatniego dnia był na dworze urzędnik pałacowy, którego zajęciem było kosztowanie piwa przed podaniem na stół królewski. Dalej był specjalny urząd łowcy myszy; lord Montague miał znowu prawo, zawsze kiedy sobie tego tylko zyczył zasiadać do stołu królewskiego, inny zaś lord Wilsingham posiadał przywilej zabierania znoszonych ubrań pary królewskiej, lord Portman sprawował pieczę nad czyszczeniem kominów, podczas gdy lord Shirfield zarządzał piwnicą z winem. Zadaniem innych było przygotowywać uroczystości dworskie, dbać o to by nowo przyprowadzeni członkowie dworu znali przepisy ukłonu oddawany królówi i królowej i t. p.

Nie jest także ważne to, że przeżyte zwyczaje przechowywane są ze śmięzną dokładnością — ale, że duch który wywołał wojnę, ział z swych ucieleśnienie, duch brutalnego egoizmu i nieoponowanej chciwości kasty wybranej, która nie tylko Europie zabrała pokój, lecz także wtrącała w nieszczęście naród, do którego się sama zalicza.

## AMERYKANIE ROBIĄ „BUSSINES”

### Dlaczego Anglicy sprzedali Stanom Zj. koncern Viscose?

Waszyngton, 21 marca. — Jak donosi „Washington Post”, minister Morgenthau zwrócił się do rządu angielskiego z żądaniem sprzedaży szeregu wartościowych przedsiębiorstw, znajdujących się na terenie Ameryki, motywując to tym, że wielu parlamentarzystów domagało się przy uchwaleniu ustawy lombardowej od rządu Stanów Zjednoczonych tego rodzaju załatwienia sprawy, które wobec pożyczania względnie darowania materiału wojennego na rzecz Anglii mogłoby wywołać wśród społeczeństwa silny odruch, jeśliby Anglia nie okazała swej dobrej woli i nie odstąpiła większości swych obiektów przemysłowych na terenie Stanów Zjednoczonych na rzecz skarbu USA, — na pokrycie zamówień zbrojeniowych w Ameryce. Po dłuższym ociąganiu się, zdecydował się wreszcie rząd angielski odstąpić m. in. petygn koncern Viscose, Transzakcja ta została w obecnej chwili oficjalnie zapowiadana, a to z uwagi na fakt, iż w parlamencie amerykańskim rozpoczęto debatę nad przyznaniem kwoty 7 miliardów dolarów na koszty pomocy dla Anglii. Z wielkim pośpiechem podano najniższą cenę za ten obiekt, wynoszącą 40 milionów dolarów, jako przynależną cenę szacunkową, bowiem dokładny szacunek wartości wielkich fabryk sztucznego jedwabiu, wraz z posiadaniem przez nie majątkiem, zabrały wiele czasu. Anglikom przyznano nadto 90 proc. od sumy, jaką uzyska się ze sprzedaży przedsiębiorstwa na rzecz amerykańskich przedsiębiorstw, z sumy przekraczającej 40 milionów dolarów. „Washington Post” oświadcza, że pośpiech z jakim przystąpienie do tej sprzedaży, rzuca dziwne światło na rzekome zainteresowanie Stanów Zjednoczonych w utrzymaniu Imperium angielskiego w zasadzie powinny Stany Zjednoczone, popierając Anglię tak dzielnie w akcji wojennej, mieć w tym interes, aby Anglia w chwili zakończenia wojny była silną pod względem gospodarczym.

## PESYMICZNE WYWODY „NEW YORK TIMES”

### „Anglia musi się liczyć z największymi stratami”

Nowy Jork, 21 marca. — „New York Times” donosi z Londynu, że według podanych do wiadomości przez admiralację, straty tonażu okrętowego w tygodniowym okresie od 3-9 marca wynoszą ogółem 98.832 ton. Jest to wprawdzie o 42.832 tony mniej niż w poprzednim tygodniu, jednakże 32.000 ton powyżej przeciętnych strat tygodniowych w okresie wojny. Brytyjska admiralacja pociąga równocześnie do wiadomości, w dniu 2 marca straty tonażowe „u” ubiegły „dzidzie, które były o 6.724 tony niższe niż to poprzednio zakomunikowano, ponieważ jeden ze statków, który uważano za stracony, po kilkudniowym opóźnieniu przybył do swego portu. Ogółem ze stratami z ostatnich tygodni przeciętnie tygodniowo straty tonażu okrętowego wynoszą 120.073 tony, co — jak się widać — „New York Times” — „jest niezbyt nieoczekiwana wiadomością”.

Jeśliby straty tygodniowe były mniejsze niż się potaje w sprawozdaniach tygodniowych, to przy wszelkich manipulacjach statystycznych nie da się ukryć faktu, że utrata 100.000 ton w ciągu tygodnia, wpływa bardzo nieźle na sytuację. Niezależnie o tego dojdzie duża strata, wynikłe z powoła burliwego morza i uszkodzenia okrętów, gdyż w takich wypadkach b. stądk, odwrót do naprawy są niemożliwe, a o ile, a nieraz i więcej miesięcy, wobec czego rzeczywiste straty tygodniowe należy obliczać w wysokości 200 tysięcy ton.

## Oficjalne kółka są zdania, że Anglia musi się liczyć z poważnymi stratami, aby wygrać bitwę na Atlantyku, ponieważ nieprzyjaciel wykorzystuje maksimum swych sił, idących w trzech kierunkach, mianowicie używa broni nadwodnej, t. j. lotnictwa, jednostek morskich, oraz łodzi podwodnych. Przeciętne straty tygodniowe na odcinku ostatnich 7 miesięcy 1940 roku — pisze dalej „New York Times” — wyniosły 90.000 ton. W pierwszych 11 tygodniach h.r. tygodniowo przeciętne straty tonażu spadły na 51.000 ton. Amerykański dziennik dochodzi do wniosku, iż kółka brytyjskie biorą pod uwagę, że „nie jest rzeczą ważną ile statków idzie na dno morza, lecz ważniejszym jest, ile przybywa”.

## NOWA WYPRAWA PIRATÓW

### Anglicy zrzucili bomby zapalające na Danię

Kopenhaga, 21 marca. — Jak donosi biuro Ritzau, samoloty angielskie w nocy na środek przelatywały nad niektórymi okolicami Danii. Zrzucano kilka bomb zapalających, które jednak wyrzuciły bardzo nieznaczne szkody. Na wyspie Fiünen w pewnym gospodarstwie wiejskim wybito kilka szyb i zabito krowę.

## LIST PASTERSKI KARDYNAŁA GERLIER

### „Loyalna współpraca i wypełnianie obywatelskich obowiązków”

Wielki, 21 marca. — Arcybiskup Lyonu, kardynał Gerlier, pisze w swym liście pasterskim do wiernych, że „wszyscy Francuzi dobrej woli muszą w codziennych modlitwach modlić się za tych, którzy chcą Francję odbudować”. Podkreśla on dalej, że modlić się należy przede wszystkim na intencję dzieła, rozpoczętego przez marszałka Pétain’a. To, co obecnie rozumieć należy jako dyscyplinę narodową, jest niezmiernym, jak tylko lojalną współpracą i wypełnianiem obowiązków obywatelskich, to jest cnót, których Chrystus w swoim czasie wymagał od wiernych. Społeczna doktryna kościelna — czytamy w liście pasterskim — pokrywa się w zupełności z doktrynami marszałka.

## „EXMOUTH” W DRODZE

### Czy transport ten dotrze do Francji?

Nowy Jersy, 21 marca. — Po wylotogodniowych staraniach odpłynął nareszcie do Marsylii parowiec „Exmouth” z ładunkiem żywności, odzieży i lekarstw przedstawiający wartość 1 i pół miliona dolarów, a przeznaczonym dla nieokupowanej części Francji. 300 ton pszennej maki musiano wyładować i pozostawić w porcie, ponieważ Anglikom mieli oświadczyć, iż maki nie przepuszcza przez blokadę.

## WŁADZE NIE CZYNIA TRUDNOŚCI

### Maurice Chevalier będzie mógł występować w Paryżu

Berlin, 21 marca. — Jak się dowiadujemy nasz korespondent, znany francuski artysta filmowy Maurice Chevalier zwrócił się do niemieckich władz okupacyjnych z prośbą o udzielenie mu zwolnienia na przyjazd do Paryża. Władze niemieckie nie będą czyniły artyście żadnych trudności. Chevalier zamierza wystąpić na jednej ze scen paryskich

mianowicie obejmie główną rolę w znanej sztuce.

## ROKOWANIA ROLNICZE NIEMIECKO-WŁOSKIE

Wiedeń, 21 marca. — Przedstawiciele rządów niemieckiego i włoskiego odbyły w Wiedniu w czasie od 17 do 20 marca b. r. rozmowy na temat zagadnień rolniczych. Rokowania miały na celu wprowadzenie w czyn porozumienia między niemieckimi i włoskimi rolniczymi. Rozmowy toczyły się w duchu solidarnej współpracy, przy czym we wszystkich punktach osiągnięto zupełnie porozumienie.

królewsko-włoskim ministrem rolnictwa Cassinai, zawartego w jesieni ub. roku, a obejmującego sprawę rozszerzenia i wzmocnienia współpracy w dziedzinie rolniczej pomiędzy Niemcami i Włochami. Rokowania te doprowadziły do porozumienia w sprawie wzmoczonego przywozu do Niemiec owoców i jarzyn oraz nasion i roślin leczniczych i korzennych. Rozmowy toczyły się w duchu solidarnej współpracy, przy czym we wszystkich punktach osiągnięto zupełnie porozumienie.

# Pamiętniki z życia owadów

Częstochowa, w marcu.

Tyła wydaje się niemożliwy, bo jakże tył — Owady i pamiętniki? Wiele należy wprowadzić w błąd: pamiętniki te pisał wyprawca, który przez 50 lat, badał doświadczać, obserwował życie osy, pszczoły, kornarow, much, chrabaszczy i gąsienic — i wyniki swej zmudnej pracy zamknął w kilkunastu obszernych tomach. Sato „Souvenirs entomologiques” — autor I. H. Fabr.

Pisania znany bardzo słabo, owady bez sposobienia mniej. A przecieć siebie, swoją twarz oglądamy codziennie w lustrze, swoje życie umiejscawiamy w pracy, swoje myśli w rozmowach, i „stach”, „pełnienie nadziei w ych, którym dajemy życie. Na owady zaś spoglądamy, bez przesady „rzeczolnie, myśląc o czym innym. Jeśli już myślimy, to inaczey niż I. H. Fabr. — na ogół kłnąc komary i muchy i dziękując Bogu, że nie są tak wielkie jak konie. Tymczasem Fabr. nierówny przewodnik, otwiera przed nami wrota baśni i wprowadza nas po świecie istot tak niepojętych, jak gdyby nie na naszej ziemi. Trudno tego uczucia, jakie one w nas wzbudzają nie nazwać osłoniem. Świat oglądany na przestrzeni tych czterech tysięcy stron, jest światem jakiejś innej planety energicznej: „sz” niż nasza, naogół dzikszej i potworniejszej — niemal szalonej. A zdaniem jest tym większe, że owe istoty są lepiej uzbrojone, mocniej zbudowane i posiadają aktywność niepojętą, przy której nasza energia maleje do zera.

**Straszną miłość**  
O miłości mamy już dokładne i niezmiennie pojęcie — przynajmniej ludzi. Jeden z poetów — ośleki powiada, że śmierć troni przed miłością, a miłość przed śmiercią. Tak dzieje się w świecie ludzkim, bo w wadim, gdzie panują zupełnie inne obyczaje miłosne — jest inaczej.

U owadów samica jest przedstawicielką siły i inteligencji, ale jakże jej można wierzyć kiedy każde żądnięby kończą się śmiercią — małżonka. Przemyt nieraz obłudnicia nie zadawała się pożarciem jedynego małżonka, a pożera wszystkich starszych się konkurentów po kolei. Tak właśnie czyni „Manta Religiosa” (mniuszka), nienasyciona miłością, która uśmierca 7 do 8 kochanków, tuląc ich w śmiertelnych uściskach. Na wspomnienie to wybrańcu swego okrężnego serca — pozostawia jedynie nogi, jako zbyt twarde i niejadłane, odrzaca szczątki ofiary, a następnym straconiec czekający dotąd spokojnie podchodzi do bohatersko mimo, że wie, jaki go los czeka.

Zakoehane skorpiony langwedockie odwołują najpród przechadzkę w romantycznej — tacie, trzymając się jeden drugiego szczykami. W pewnej chwili stają, nieruchomieją i patrzą i patrzą na siebie w upojeniu, które może trwać cały dzień i dłużej niż bez drgnięcia. Później czola ich zbliżają się, warde najeżone wyrostkami otwory zwierają się jak usta i łączą ze sobą. Na to tylko samica czekała — po niewczasie kochanek domyśla się tego — „najdroższa” przewyżnia małżonka zabójczym żądlem długiego opona, którego ukończenie jest dla człowieka niebezpieczne. Po dokonaniu morderstwa zabiera się do uczy weselnej, której głównym i jedynym daniem — biedny samiec.

**Owadzia ofiarności**  
Zuk, mimo groźnego nazwiska (Minotaurus thrypleus), znany jest ogólnie z dobroćliwosci i z tego, że potrafi być niezwykle przykładnym małżonkiem. Nad założeniem rodzinnego gniazda pracuje razem z małżonką. Samica wykojuje długą jamę o półmistrzowej głębokości i o licznych spiralnych schodach, zakamarkach, korytarzach i pięknych izbach. Samiec wyrzeka ziemię trójżębnymi widłami, jakie nosi na głowie. Gdy skończy i dzie w pole, zbiera po ściernisku resztki owoców wlecze je „do domu”, gdzie chowa na pierwszym piętrze swego pałacu. Tu zciera na mąkę ziarno i żdbia, a samica lepi z tej mąki wielkie, walcowate bochny, które będą stanowiły zapas pokarmu dla przyszłego potomstwa.

Taka praca trwa dosyć długo bo przez trzy miesiące, aż spiechlerz napełni się dostatecznie. Leż samiec, który przez cały czas nie nie jał, opada zupełnie z siły w tej gigantycznej pracy. Czując bliski koniec, wyzerpany wydostaje się na zewnątrz, wlecze się z mozołem, jak najdalej od domu i ginie, zrezygnowany i samotny, wśród kamieni.

**Żywy cyrkiel**  
Przedziwna jest twórczość owadów, szczególnie błonko-skrzydłych, które stoją najwyżej pod względem intelektualnym. Nierzwykła wspaniała zdolność architektoniczna naszej pszczoły domowej, lub pokrewne i wcale nie niższe udomowienia pszczoły dzikiej, żyjąca samotnie mała muszka Megachilia — przykrzywacka fabrykuje dla pomieszczenia jajeczek specjalne garnuszki zrobione z mnością krawków i elips, wyciętych bardzo dokładnie z liści niektórych drzew. Można-by przyjąć, że tajemnicza owaj geometrii jest prosty wynik budowa ciała, gdyby nie fakt, że obok ow. lnych wielkich Fabrę znajdowało mniejsze, równie dokładne i bardzo małe. Ta pszczołka to żywy cyrkiel, zmie-

niający dokładnie wromieć i linię łuku stosownie do potrzeby. Jak ona to robi? — Posłuchajmy: „Po ukończeniu komórki przeloczuje odlatuje o kilkadziesiąt kroków i tam robi naki — zę. Siada na odpowiednim liście. Jaki ma obraz, jakie wspomnienie garnuszka, który trzeba pokryć? — Zadnego, nie widziała go nawet, pracuje bowiem w ciemności — głęboko pod ziemią. Tyłek dotyka może — ją kierować i to nie w tej chwili, gdyż garnuszek jest daleko, a wspomnienie dotykowe nie posiada chyba wartości, gdy idzie o rzecz precyzyjną. Tymczasem krawczek musi mieć określoną śrdnicę. Lbył wielki nie zmieściłby się, za mały nie nakryje szczelnie, a wypadły w miód, zgniółby” jajo. Jak mu bez wzroku nada właściwą wielkość? Pszczoła nie waha się — w chwili. Szybko jakby jej na kształcie nie zależało, wycina — krawczek ten bez żadnej poprawki uzyskuje właściwe rozmiarv. — Autor wyliczył, że komórka Megachilia — przykrzywacki zawiera ściśle 1064 — „eh elips i krawków, a wszystkie, muszą być sporządzone i sklejone w ciągu życia owada, trwającego zaledwie kilka tyg. Jul. Bardzo spieszy się mała pszczołka a jednak pośpiech nigdy nie zepsuje niezwykle precyzyjną „wyrzobów.

**Odbieranie pluskw**  
Nedna i chuchaga jest leśna pluszka Pentatomina. Z takim samym określeniem człowiek odnosi się do wszystkich w ogóle pluskw. I teraz gdy tak powtarzamy „pluszka-pluszka”, czuje wstręt i podejrzewamy Fabrę, że chyba mimo olbrzymiej wiedzy i długich obserwacji — nie zna z tych owadów dokładnie, „la których nazwa „insekt” jest jeszcze komplementem. Zbyt mądre i zbyt sympatyczne są jego pluszki —nawet genialne. Taka Reduwa! Obmyślała cały system wylęgania swych małych i c za system! Jajko nakryte jest specjalnym, przedziwnym artystycznej roboty wiezieniem, które w chwili oswabdzania się pluskwiki podnosi się, a ze skrupki wychodzi specyficzny pecherzyk Pecherzyk pecznieje, krawceje, jak hańka mydlana na końcu słomki, aż wreszcie wiezisko wypierane przez banieczka — opada. Fabrę przypuszcza, że cały proces odbywa się zwolna w miarę jak owad nadejmuje kształtu i wzrostu. Do tego rezerwuaru — tają; się produkty oddychania i nie rozchodzi się no całym jaju, ale wchodzi do gazomierza, nadymają go i ciśnają na pokrywkę. Gdy owadziatko dojrzewa i ma się wlewać, nadmiar wzmocnionych oddechów rozpięra do reszty wewnątrz banielnika, który wreszcie pęka. Tak wiec młoda Reduwa oswabada się przez oddychanie.

Wydaje się nam, że o pajakach wiemy wszystko. Pełno ic siate na strychach w zakurzonych kryjówkach, na poddaszach, Fabrę cały tom im poświęca, i nadal daje mnóstwo faktów, jakby kpiące z naszej wiedzy. Pająk Clotho mniuszka wiec pięknie — palacu z arkadami, który sam sobie zbudował. a Eperca — „sz” — na sobie telefonem, łączącym ją nicia z miejscami „sz” i ur adzila zasadkę. Dzieki niej wiec dokładnie czy to zwierzyna targa pałeczkami czy podłach wiązki.

**Ślepy Brughela**  
Czytamy o dziwnych gąsienicach, które wleczą się za zawsze procesja. Spotyka się je często. Kilkometrowy szereg schodzi z sosny i pełnie ściółką, znacząc drogę pasem jednolitej wydzieliny — to one. Wyposażone są w przedwinię czyny aparat meteorologiczny, który noszą na gr — cie.

Fabrę potównywa je do ślepców Brughela i opowiada jak pewnego dnia uszykował cały pochod wokół wielkiej kamiennej wazy. Gdy koło zostło zamknięte, gąsienice położyły przez cały straszny tydzień, w zimno i głódzie. Zmęczone, niewysławione zmeczenie widać było w ich gasnących ruchach, lecz mimo to zakreślały stale tę samą linię, aż nadeszła „ublagana śmierć.

**Nic nie wiemy**  
Żyćmy w epoce, która pono wszystko zna, a pono wszystko nie badno tych starych i stanie żywym, nie śledzono ich kroków i egzystencji, zamowna się jedynic nie ich nomenklaturę klasyfikowaniem i nadawaniem nazw. Fabrę po — tacił im 50 lat zmudnej pracy, ży — nedy i samotności. I na owadzie przynajmniej się, że wie o tym świecie bawo — tacił. Ktoś powie, że to są prawdy (jeśli za takie przyjmie) zbyt blade i lilipnia. A. M. Maciejlinck autor „życia pszczoły” odpowio mu przedwinię madrze: „niema prawd małych i wielkich, albowim istnieje, jedna, tylko, której zwierzina” o wydaję się naszym przycimionym oczom przyzaskane, lecz także kawałek, odbijając ewolucje gwiazdy, czy też przelot pszczoły, daje obraz prawa najwyższego.

## Z WARSZAWY

**„Milezkowe” na raty**  
Pewna warszawianka otrzymała onegdaj anonimowy list jakiegoś szantazysty, w którym ten domagał się wypłacenia okupu w sumie 15 000 złotych pod groźbą spowodowania dochożeń, odnośnie nieryzykniejszego pochodzenia jednego z członków jej rodziny. Kwota okupu miała być złożona w pewnej cukierni pod ściśle określonym szyfrem. Szantazysta był jednak do tego stopnia człowiekiem wględnym, że zgodził się z góry na zapłacenie żądanej kwoty w ratach, w razie gdyby ta nie mogła uiszczyć jej na raz. Mianowicie kobieta miała zapłacić zaraz 10 000 złotych, resztę zaś zamierzał szantazysta „pódnąć” później. Gdy szantazysta nie zareagowała na pierwszy list wymuszający, szantazysta w drugim liście sroził ostrzejszymi represjami. Wówczas wystraszona niewiasta zwróciła się o pomoc do policji, która w krótkim czasie wyśledziła autorów listów szantazujących, którzy okazali się dwaj młodzi ludzie w wieku 19 i 28 lat. Niedoszłych „gangsterów” osadzono w więzieniu.

**Tragiczna śmierć kobiety**  
Przy ul. Szwoleżerów 3, lokatorka tego domu, 31-letnia Roeka, zajęta była wyjmowaniem desek spod sufitu na drugim piętrze w uszkodzonej części budynku. W pewnej chwili zarwał się cały sufit, przy czym jedna z belek ugodziła Roekę w głowę. — Wskutek pęknięcia czaszki nieszczęśliwa zmarła przed przybyciem lekarza.

**Likwidacja groźnej bandy morderców**  
Dnia 8 lutego r. b. — jak donosiłiśmy — w mieszkaniu przy ul. Radzywińskiej nr 8 została zastrzelona żona doktora medycyny 34-letnia Regina Kawiecka. W wyniku dochożenia ustalono, że zbrodni tej dokonała banda, na czele której stał 26-letni Tadeusz Szanawski, zdun (niegdzie Niemiedolowy), sprząwca wielu napadów rabunkowych z bronią w reku. W czasie aresztowania go w jednej z „melin” na Targowcu, policja znalazła przy nim 6 pistoletów. Pozo tym ujęto jeszcze 4-ch członków szajki. 19-letniego Mariana Adama Adama Konce, 20-letniego Józefa Sychowicza, 26-letniego Edmunda Schmidta i 21-letniego Zygmunta Władysława Markowskiego. Szósty członek szajki, 30-letni Władysław Mazurkiewicz, ukrąwa się, lecz policja jest już na jego tropie. Bandyci przyznali się do udziału w napadzie na mieszkanka d-ra Antoniego Ka-

wieckiego, gdzie spodziewali się obfitego łupu, wyjaśniając, że Kawiecką zastrzelił Szanawski, ponieważ broniła się, gdy usiłowano ją związać. Napad zorganizował Szanawski, dobierając sobie 5-ciu kompanów, biorących już niejednokrotnie udział w rabunkach.

Po dokonaniu jednak zbrodni bandyci, obawiając się, iż huk wystrzału mógł zaalarmować sąsiadów, odstąpili od zamiaru dokonania rabunku, a jedynie Kone zdjął z palca zamordowanej obrączkę złota.

**Rzeźnik, krawiec i piekarz — bandyci**  
Trzech uzbrojonych w pistolety bandytów wiargno do mieszkanka Franciszka Żurawskiego przy ul. Puławskiej. Tam podając się za urzędników policji niemieckiej pod groźbą zabójstwa dokonali rabunku, zabierając 6 000 złotych, dwa futra: dwa garnitury, 50 metrów płótna białego i 60 metrów podszewki, ogólnej wartości 12 000 złotych. Po dokonaniu zuchwałego rabunku, bandyci zamknęli wszystkich domowników i zbiegli.

Dochożenie ustalilo, że sprawcami tego napadu byli: 36-letni Roman Kobrzyński, rzeźnik, 19-letni Marian Garstka, krawiec i 26-letni Kazimierz Chlasta, piekarz. Zatrzymani Kobrzyński i Garstka przyznali się do udziału w napadzie, podając, iż projektodawczynią napadu była 34-letnia Helena Lipska, służąca. Chlasta zbiegł i dotychczas ukrywa się.

## 900 rzemieślników wyszkolono na kursach

Warszawa, 21 marca. — Izba Rzemieślnicza w Warszawie przy pomocy Instytutu Naukowo-Rzemieślniczego w Warszawie, przeprowadza intensywne fachowe szkolenie rzemieślników, dzięki czemu osiągnięte będzie stopniowe zwiększenie wydajności pracy rzemieślniczej oraz uzyska się podniesienie jakości wyrobów rzemieślniczych. W przeprowadzonych w roku ubiegłym 22 kursach fachowych, zorganizowanych przez Instytut Naukowo-Rzemieślniczy, brało udział około 900 rzemieślników. Obecnie odbywa się nauka na sześciu kursach, uczeszczanych przez około 200 rzemieślników. W tym wypadku chodzi o kursy, szkoleniowe fachowe dla cholewkarzy, czep-

## Zatrucie grzybami

Przy ul. Żelaznowskiej 10 (na Żoliborzu) po spożyciu ziemniaków z grzybami zachorowali z objawami zatrucia 26-letnia Jadwiga Granz i 29-letni Roman Kułakowski. Lekarz Pogotowia, po przeplukaniu żołądka, pozostawił zatrutych na leżeniu w domu.

## Z LUBLINA

**Pożyteczna akcja upiększania miasta**  
Starosta powiatowy w Puławach wezwał drogą obwieśzczenia publicznego mieszkańców miasta Puław, Opola, Ireny i Kazimierza, położonych na terenie powiatu, o nadanie budynkom wymienionych miast wyglądu czystego i schludnego, przez co przyczynią się do upiększenia ogólnego wyglądu miasta. W myśl obwieśzczenia musi być do dnia 15 kwietnia wszystkie mieszkania i zaniebane fasady domów w tych miastach na nowo otykowane względnie malowane. Potrzebne do tego odpowiednie ilości materiałów i farb oraz zastęp robotników malarskich został przygotowany tak, że każdy właściciel realności ma możność w przepisany terminie wykonać wskazane prace renowacyjne.

## Kazimierz wolny od żydów

**Malownicze miasteczko nadwiślańskie zmieni wkrótce swój wygląd**  
Znane już za czasów polskich jako miejscowości kuracyjna, a często uwieczniane przez malarzy romantycznych miasteczko

Kazimierz, położone w uroczej krainie nadwiślańskiej, ulegnie przeobrażeniu na korzyść, przez usunięcie szpeczących jej żydowskich budowl. W ramach akcji, mającej na celu upiększenie miasta, przesieleni będą żydzi z Kazimierza do innych miejscowości powiatu puławskiego. Niechłujna i zapuszczonego dzielnicą żydowska, stanowiąca z jej wykrzywionymi i zabrudzonymi rudkami żujące przeciwieństwo w stosunku do pięknego planu rynkowego ze sławną budowlą w stylu włoskiego renesansu — ratuszem, będzie opróżniona, a rudery Kazimierza prowadzącej nowe piękny skwer nadrzeczny w miejsce, gdzie dziś jeszcze w czasie wiosny wreszowej grzęźnieć po kostki w błocie. Przy tej przemianie nadbrzeżnej przadyczny będzie w stojących tam budynkach magazynowy i restauracji, odpowiadających nowoczesnym wymaganiom. Z tarasów, położonych przed budynkami, rozłożone się będzie przed widok na dolinę Wisły — płynące z nurtem rzeki staki oraz barwny obraz plaży nad Wisłą. Niezmienna odległość Kazimierza od miasta okręgowego Lublina, wynosząca zaledwie 50 km, umożliwi szcokim przesom mieszkańców stolicy okręgu beztrudnie spędzenie wywaszów w tym pięknym zakątku Generalnego Gubernatorstwa.

## Skazany na śmierć

Niemiecki Sad Wyjątkowy w Lublinie, na sesji wyjazdowej w Zamościu, skazał 29-letniego Stanisława Janeczko z Zamościa na karę śmierci i stałą utratę honorowych praw obywatelskich za niedozwolone posiadanie amunicji oraz fałszywe obwinienie, jako szkodnika narodu. Skazany oskarżał niewinnie swojego sąsiada, z którym pozostawał w nieprzyjaznych stosunkach, o nieprawne posiadanie amunicji. W wyniku przeprowadzonej u owego sąsiada rewizji, w rzeczywistości odnaleziono 11 sztuk amunicji karabinowej. Janeczko przyniósł wspomniane ładunki, posiadane jeszcze z czasów służby wojskowej, w rękawie marynarki i w czasie rewizji niepostrzeżenie podruczył amunicję na terenie zabudowań sąsiada. Tenże został w wyniku rewizji aresztowany i 3 miesiące przebywał w więzieniu aż do czasu wyniku dochożenia. Obecnie fałszywy oskarżyciel ponosi zastępną karę.

## Wyrok na Janeczko wykonano

# Hydroplanem przeciw bandytom

Fascynujące przygody w Chinach — Dzieje wyprawy reżysera filmowego i lotnika Bertrama

Częstochowa, w marcu.

21 lat miał Jan Bertram, kiedy w roku 1927 zwrócił się do niego centralny rząd chiński z propozycją wzięcia udziału w charakterze instruktora lotniczego w wyprawie przeciwko bandom, które paliły, mordowały i łupili w prowincji Fukien. Poza tym zaproponowano mu stałą współpracę nad rozbudową lotnictwa chińskiego.

Rodzice młodego chłopca byli trochę zaskoczeni tym wezwaniem, ale znali go i jego predykce postanowienia. Nie po raz pierwszy stawiał ich przed faktem dokonanym. Rodzina chciała, żeby Janek został budowniczym okrętów i dlatego zaraz po maturze pracował w wielkich stoczniach w Hamburgu. Chłopak jednak marzył o innej karierze i za wszelką cenę chciał zostać lotnikiem. W niedziele nie było dla niego większej przyjemności, jak przebywanie na lotnisku.

Ojciec przeciwny był zamienieniu przez syna żywiołu wodnego na powietrze. Chłopca jednak nie nie mogło powstrzymać. Zobaczywszy pewnej niedzieli popisy skoczka spadochronowego, wpadł na kapitalny pomysł. Zatelegrafował do ojca, że jeżeli nie otrzyma pozwolenia na wstąpienie do szkoły lotniczej, to jutro wieczorem przyjmie ofertę, jako skoczek spadochronowy. Następnego dnia rano otrzymuje odpowiedź: „Zgadzam się“.

Spełniło się nareszcie marzenie chłopca. Kilka razy miał wypadki, raz spadł z pływającym samolotem... Ten pierwszy upadek z wysokości kilkuset metrów był niezłą próbą nerwów o tego, co miał przejść w Chinach.

Pomiedzy kolegami Bertrama w szkole lotniczej w Hamburgu był Chińczyk Wenlin, wysłany na wyszkolenie do Niemiec, aby potem zorganizować lotnictwo marynarki w Chinach. Wenlin zaprzyjaźnił się z Bertramem i on to właśnie zaproponował rządowi chińskiemu zaangażowanie tego ostatniego do Chin.

Europejczykowi trudno sobie wyobrazić rozmiar bandytyzmu w Chinach. Całe wieś, całe połacie kraju zamienione w gruzy i popiół, ani jeden mieszkaniec nie pozostaje przy życiu. Z wysłanych oddziałów wojskowych nie wraca nieraz ani żywa dusza. Trwa to całe lata. W roku 1927 bandytyzm w prowincji Fukien przybrał zastraszające rozmiary. Wokół stolicy płonęły wszystkie wieś, spieprzyło — co drugi kulis był szpiegiem — przynieśli wiadomości o planowanym napadzie.

Demonstracyjny lot, dokonany na chińskim wodnopłotawcu, wystarczył do przepłoszenia bandytów. Teraz chodziło o wytopienie ich w górach. Ber-

tram wystartował o świcie wraz z chińską sztafetą lotniczą, obrzucając bombami kryjóWKi górskie.

W pewnej chwili radiotelegrafista podał mu depesze: „Rozkaz służbowy — przerwać zaraz lot — zbiornik benzyny przedziurawiony — sabotaż.“ Gdyby był się wcześniej obejrzał, byłby od razu spostrzegł białą smugę dymu, ciągnącą się za samolotem i zrozumiał, że ze zbiornikiem benzyny jest coś nie w porządku. Benzyny mogło jeszcze wystarczyć na 10 minut. Co tu robić? Lądować w górach... wykluczone. Musiał za wszelką cenę dostać się nad rzekę Minkiang. Brzegi obsadzone były przez bandytów. Ale nie było wyboru. Chodziło o życie!

Wreszcie samolot znalazł się na żółtej, gliniastej wodzie rzeki, 50 kilometrów poza liniami nieprzyjaciela. Płynąc do brzegu i maszerować w głąb kraju? Niemożliwe. Powystrzelano by ich po kilku minutach. Przedzierać się w sitowiu w górę rzeki? Wykluczone. Zdradziłoby ich najmniejsze poruszenie, albowiem bandyci przeszukiwali już sitowia. Metr za metrem. Pół godziny... godzinę... dwie godziny... trzy godziny... osiem godzin... Powstrzymując niemal oddech, tkwili zdrtwiali pod wodą, wystawiając tylko czubki nosów. Przejeżdżały koło nich sampany (łodzie krajowe), kluto sitowia żerdziami. Na głowę Bertrama wyznaczona była nagroda 10 000 srebrnych dolarów.

Nagle usłyszeli warkot motoru, tuż nad ich głowami. Potem znów ucichło... Wlokły się minuty, godziny, drętwiały w wodzie członki. Tyko nie usnąć, tylko wytrzymać za wszelką cenę. Następnego wieczoru ujrzeni znów przejeżdżające sampany, a w nim znana twarz kulisa Li Fenga, który oddany był ciałem i duszą Bertramowi od chwili, gdy ten opatrzył jego synowi głęboką ranę na czole. Odkrył ich samolot, poznał po okularach automobilowych... Noc... Ulewa... Udało się im prześlizgnąć prawie do linii nieprzyjacielskich.

Nagle z mroków wynurza się motorówka. W mgnieniu oka przeważają Li Feng liną obu lotników i spycha ich do wody, wręczając im dwie rurki bambusowe. Ssąc powietrze rurkami, pozwalają się ciągnąć łódce.

Woda nad nimi połyskuje w świetle reflektorów. Nad ich głowami kulis pertraktuje z bandytami, pokazuje im złowione ryby. Serca zanurzonych w wodzie biją w takt motoru łodzi bandytów. Czy ich odkryją? Czy zauważą wystające końce rurek bambusowych? Minuty wydłużają się w nieskończoność... Nareszcie daje Li znak. Wynurzą się z wody. Uratowani.

Wówczas musieli bronić swego życia przed wodą, zanurzeni w niej 35 godzin.

W pięć lat później Bertram byłby dał wiele za to, żeby mieć chociaż pół litra tej brudnej, gliniastej wody Minkiang. 40 dni w piekielnym żarze Australii... W lutym 1932 roku wystartował na hydroplanie Junkersa „Atlantis“ do lotu propagandowego naokoło świata. Wskutek wypadku, zmuszony był lądować na wybrzeżu północnej Australii, gdzie wraz z kolegą Klausmannem przebywał czterdzieści dni.

Trudno sobie wyobrazić, co to znaczy być zamurowanym na wybrzeżu, obszar tak duży jak Niemcy, gdzie żyje 200 ludzi i gdzie nie ma nic więcej prócz piasku, ostrej jak nóż trawy, krzaków, much i moskitów... Ryba i jaszczurka, kilka liści i kilka kawałków drzewa stanowiły całe pożywienie rozbitek przez długie, ciągnące się w nieskończoność czterdzieści dni; do tego parę kropel oleistej, obrzydliwej wody, która pozostała w chłodniku motoru i której przy najściślejzym racjonowaniu starczyło tylko na kilka dni. Lotnicy zaośli nieopisane męczarnie. W czasie przepływania zatoki, uciekając przed krokodylami, potracili resztę odzieży i ruchomości: dreźniny przez wysypkę i owady, bładzili pięć dni, nago, z poranionymi nogami, pod palącymi promieniami niebieskiego słońca, poszukując daremnie wody, aby wreszcie po tych bezowocnych próbach przyczołgać się do swego samolotu. Wszystko to było jednak niczym w porównaniu z chwilą, gdy na horyzoncie ujrzeli wylaniający się statek, bliżej, coraz bliżej... który nie spostrzegł ich rozpaczyliwych sygnałów, albo gdy nad głowami usłyszeli samolot, który się zniżył, któremu dawali znaki, a który mimo to ich nie spostrzegł.

Trudno w to uwierzyć, żeby człowiek mógł wytrzymać czterdzieści dni w takim upale, z wyschniętym podniebieniem, prawie nieprzytomny. A przecież dzielni lotnicy wytrzymali. Podtrzymała ich bowiem niezłomna wola, wierzyli mocno w swój ratunek, chcieli dalej żyć i pracować...

Przeżyca swoje opisał Bertram w dwóch zajmujących książkach: „Lot do piekła“ i „Zew dalekiego świata“. Nie tyle jednak same opisanie tam przygody, które czyta się jak najciekawszą powieść, wzbudzając zainteresowanie czytelnika. Podziw budzi raczej sposób, w jaki ten człowiek brał się za bary z losem.

Obecnie Jan Bertram pracuje nad nakręcaniem filmu z walk teraźniejszych wojny. Losy bohaterów filmu nie są zmniejszone, lecz wzięte z wielokrotności dziejów wojennych. Akcja rozgrywa się na prawdziwych widowiskach wojennych. (b.)



Robotnicy rumuńscy budują nowy rurpąg prowadzący przez pontonowy most na Dunaju. Rurciągiem tym dostarczana jest oliwa dla wojsk niemieckich w Bułgarii.

## Jedźmy fasole!

Wiara w siłę leczniczą roślin strączkowych była już w średniowieczu bardzo rozpowszechniona. Wśród środków leczniczych owych czasów odgrywała wielką rolę mąka fasolowa przeciwko chorobom skórny. Ból oczu leczono zapomocą wywaru z fasoli, a podobny wywar z kwiatów fasolowych był uważany za skuteczny środek przeciwko ospie.

Ta wiara w siłę leczniczą roślin strączkowych, a zwłaszcza fasoli, ostała się wobec nowoczesnej wiedzy, bowiem badania nad składem chemicznym tej rośliny wykazały, że posiada ona wiele składników leczniczych. M. in. składnik zwany „fazoleliną“ zawiera w sobie insulinę i może być z dobrym skutkiem stosowany przy cukrzycy. Nadto w ostatnich czasach stosuje się wywar fasolowy przeciwko wrzutom skórny, zaś herbata ze strączków fasolowych jest skutecznym środkiem przeciwko wodnej publinie, reumatyzmowi, w cierpieniach nerek i pecherza, dzięki zawartości kwasu krzemowego.

Herbatę taką sporządza się w ten sposób, że dwie do trzech garści suszonych strączków gotuje się przez cztery godziny, tak, aby otrzymać z tego około 3/4 litra płynu. Pije się ją w ciągu dnia kilka razy na zimno. Zwłaszcza homeopatia posługuje się w wielu wypadkach fasolą jako środkiem leczniczym.

### Zdziwienie

Sześć zniemaka wchodzi do biura i widzi, że jeden z urzędników oparty na biurku śpi w najlepszym. Budzi go:

— Jak pan może spać w biurze!  
— Rzeczywiście! Racja! — odpowiada urzędnik. — Sam się temu dziwię! Przy takim piekielnym hałasie maszyn do pisania!

KRZYSZTOF CABAN

13}

## Córka kłusownika

— Kole bagna powiadacie... O Jezu... Szybka jak błyskawica myśl przesyła jej mózg.

— Może jeszcze nie umarł... może jeszcze dycha nieborak... Ratować go! Ratować za wszelką cenę, natychmiast!

Zakreśliła się jak fryga, skoczyła ku drzwiom i za próg wypadła. Stary za nią wybiegł z przekleństwem.

Jagna, ażeby cię...! Wrócisz do chałupy?

Ale ona już nie słyszała. Pędziła lotem strzały ku kniei, w stronę bagna przy świerkowym zagajniku, gdzie leżał bez życia jej panicz. Potykała się o wystające korzenie i pniaki, nie zważała, nie czuła, że wystające gałęzie targają jej sukienkę, kaleczą ręce. smagają twarz. Nic to! Pędziła wicherem, nie pamiętna na nic, głucha oślepla na wszystko. Dęch zatykało jej w gardle, serce łomotało w piersi, jakby ją rozszalać chciało... Była tylko jak najprędzej dopadła do bagna, do panicza...

Dopadła wreszcie i osłabiona, bez tchu prawie na kolana rymnęła przy leżącym. Objęła martwą głowę rękami, do rozszlochanej piersi przycisnęła.

— Paniczu!.. Paniczu!.. O Jezu. O Jezusiel!..

Podniosła się z kłęczek i pobiegła nad brzeg bagna. Dłońmi zaczerpnęła wody i przyniosła ją przysnęła na twarz Janusza... Raz, drugi... Blade nowiki młodzieńca zadrgały, poruszyły się w niedostępnym szepcie bezkrywe wargi.

— Żyje... żyje jeszcze... Sama nieboha nic tu nie zrobię... Do leśniczówki mi trza biegać... pomocy wołać... Do leśniczówki.

### Rozdział X

Wanda wtulona w kat siedzenia, apatycznie słuchała słów nieznajomego. Wszystko wydawało się jej jakimś majakiem kinematograficznym. Zmiana adresu danego zsoferowie, wyjście z auta, machinalne wejście do jakiejś pierwszorzędnej restauracji...

Sala była pełna gości i zabawa trwała w najlepsze.

Przy stolikach siedzieli rozwabloni pary, pogrążone w intymnym szepcie. Na ruchomym parkiecie wirowały przylotne do siebie postacie, wsłuchane w dźwięki posuwistego tanga, splecione wężowymi uściskami.

Orkiestra ukryta była dyskretnie w niszy i melodia płynęła jak gdyby z powietrza.

A powietrze przesycone było subtelnym zapachem perfum i kolorowymi

błyskami reflektorów. Wokół wily się barwne wstęgi serpentyn, olatwały postacie tańczących, których ciała gięły się ku sobie w przedwziętej rozkoszy, w zmysłowym obłędzie i pożądaniu, rozdrgane dziką melodią argentyńskiego tanga. Tony muzyki pełne namietnych obietnic, upajały jak haszysz, jak najcięższa ułuda miłości.

Mezczyzna poprawił Wandę do stolika. Machinalnie usiadła i baczenie obserwowała towarzysza. Nagle wydał się jej podobnym, tak bardzo podobnym do tego, który odszedł... Właściwie nie wiedziała, czy twarz jest podobna ale postać i ruchy miał zupełnie Janusza. To lekkie pochylenie pleców przy wysokim wroście, gesty rak, stawianie nóg w nieśpiesznym kroku — tak bardzo przypominało jej...

W tym rozpamiętywaniu, w przypomnieniu szczegółów zdała się nie słyszeć oszalałającej muzyki, nie widzieć tancego weża, skrzacego się tysiącami barw, który oblał w wirujących zygach, to znów rozdziałając swe sploty smął szeregiem tańczących par.

Kelnerzy roznosili stopy zakąskę i owoców. Strzelaly w górę korki szampa.

Mezczyzna napelnil kieliszki musującym płynem.

— Niech żyja piękno i miłość! — zawołał.

Tracili się i wysycyli napój do ostatniej kropli.

On począł mówić długo, serdecznie. Powiedział, że jest artystą - malarzem, nazywa się Tadeusz Ordon. Ale czerzoł mu w życiu ciałe brak. Szedł kiedyś ku ludziom z taką ufnością, taką wiarą, chciał im wiele zrobić pożytecznego, a potem... Miał narzeczona... Zawiodł się...

Wanda chwyciła w lot kobiecym instyngtem, że należy dla niego być dobrą. Słuchała.

On natrzył w jej oczy i mówił dalej: — Chce się wytłumaczyć z swego postępu przed pania... Kiedyś, bardzo dawno temu — kochałem kobietę do której tak bardzo jest pani podobna. Marzyłem niegdys o tym, by została moją żoną. Wvbrała innoze — i dlatego może jestem bardzo smutnym człowiekiem. Nie mam nikogo blikiego na świecie. Zaledwie przed chwilą poznałem pania, a jednak stała mi się pani bliska... przed to przypadkowe podobieństwo przede wszystkim. Czuję, że jest pani równie samotna jak ja i zapewne nie zdajaca sobie sprawy, jak ją dolece ze swoja uroda i miłością — hezbrojna wobec życia. Nie chciałbym wvdać się pani śmieszniem i dlatego trudno mi mówić o moich uczuciach dla niej... Bo czyż można kobiecie poznać przed grzdnia powiedzieć, że się ją kocha?... d. c. n.